

MUZEUM STUTTHOF W SZTUTOWIE

# Stutthof

ZESZYTY MUZEUM

4

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ  
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH  
WYDAWNICTWO  
1981

Andrzej Gąsiorowski

POMORZE GDAŃSKIE W LATACH  
II WOJNY ŚWIATOWEJ  
W ŚWIETLE KONSPIRACYJNEGO PERIODYKU  
„ZIEMIE ZACHODNIE RZECZYPOSPOLITEJ”

Artykuł niniejszy stanowi próbę ukazania obrazu Pomorza Gdańskiego w latach 1939—1944 przekazanego na łamach periodyka „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej”, nie rości sobie natomiast pretensji do wyczerpującej i wszechstronnej analizy zawartych w piśmie informacji. Pominięte zostały np. problemy związane z redakcją pisma, w artykule zawarto na ten temat jedynie podstawowe dane.

Wobec sporadycznych bezpośrednich kontaktów Polaków z Generalnego Gubernatorstwa z Pomorzem Gdańskim gazetki konspiracyjne spełniały niezwykle istotną rolę w kształtowaniu opinii o procesach i wydarzeniach mających miejsce na terenie utworzonej przez okupanta jednostki administracyjnej Reichsgau Danzig—Westpreussen. „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” spełniały w tym względzie szczególne zadanie, jako pismo w pełni poświęcone problematyce ziem inkorporowanych do Rzeszy.

W celu zapewnienia większej przejrzystości w artykule przyjęto układ problemowo-chronologiczny, wyodrębniając kilka najistotniejszych grup problemowych.

Periodyk konspiracyjny „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” wydawany był przez Departament Informacji Delegatury Rządu na Kraj, jako dodatek miesięczny do centralnego organu Delegatury Rządu, dwutygodnika „Rzeczpospolita Polska”<sup>1</sup>.

Ukazywał się on drukiem w Warszawie od listopada 1942 r. do lipca 1944 r. Pismo w założeniu miało być miesięcznikiem, jednak regularnie wychodziło tylko w 1942 r. W następnych latach kolejne numery ukazywały się co dwa lub nawet trzy miesiące<sup>2</sup>. Ogółem wydano trzynaście numerów; w 1942 — nr 1, 2; w 1943 — 1 (3) — 6 (8)<sup>3</sup>, a w 1944 — 1 (9) —

<sup>1</sup> Pełny tytuł pisma brzmiał: „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej. Dodatek Miesięczny Rzeczypospolitej Polskiej”. Zob. L. Dobroszycki, *Centralny katalog polskiej prasy konspiracyjnej 1939—1945*, Warszawa 1962, s. 264.

<sup>2</sup> Np.: nr 1 — styczeń-luty 1943; nr 3 — maj-czerwiec 1943; nr 4 — lipiec-sierpień-wrzesień 1943; nr 6 — listopad-grudzień 1943.

<sup>3</sup> W numerze 3(5) z maja—czerwca 1943 r., na stronie tytułowej podano błędnie, że jest to numer 2(4).

5 (13). Przez cały czas objętość pisma wynosiła 16 stron, paginowanych u góry.

Dotychczas nie zdołano ustalić nawet w przybliżeniu wysokości nakładów oraz zasięgu kolportażu, a są to zagadnienia o podstawowym znaczeniu przy wyznaczaniu kręgu czytelników „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej”.

Profil periodyka określono w notce redakcyjnej zamieszczonej we wstępie pierwszego numeru. Pisano tam:

Ziemie Zachodnie Polski 3 lata temu zostały «włączone» w organizm Rzeszy. Oddzielono je granicą, która miała stać się przepaścią. A jednak [...] łączność, choć okupiona tyłu ofiarami, nie została zerwana ani na chwilę. Życie tymczasem potoczyło się odmiennie po obu stronach tej «nowej granicy». W rezultacie powstały niemal dwa światy polskie. Często jeden nie dużo wiedział o drugim, stąd rozdziły się fałszywe zdania i sądy. Zadaniem pisma, którego pierwszy numer oddajemy Czytelnikom do rąk, jest mówić Polsce o życiu, zmaganiach i problemach Ziem Zachodnich. Poprzez najcięższy bój, jaki znają nasze dzieje, Polska wraca na zachód, po pełnię swoich ziem macierzystych. Droga ku temu wiedzy przez Ziemie Zachodnie. Meldunki więc z tej pierwszej linii frontu naszej walki muszą być systematyczne i znać je powinien cały Naród<sup>4</sup>.

Każdy numer „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej” składał się z następujących działów: artykuł wstępny; artykuły problemowe lub omówienie informacji dotyczących ziem włączonych do Rzeszy zawartych w wydawnictwach (głównie prasie) hitlerowskich; stała rubryka doniesień pt. „Z pierwszej linii frontu”, oraz zamieszczanego nieregularnie działu „Dokumenty mówią”.

Najwięcej informacji o Pomorzu znalazło się w rubryce „Z pierwszej linii frontu”, którą podzielono, stosując kryterium terytorialne, na: Wielkopolskę, Śląsk<sup>5</sup>, Śląsk Cieszyński, Pomorze, woj. łódzkie oraz okręg ciechanowski<sup>6</sup>. Wiele cennych danych zawierających ocenę przebiegu wydarzeń na Pomorzu znalazło się oprócz tego w artykułach problemowych.

Na podstawie dotychczasowych publikacji nie udało się ustalić pełnego składu komitetu redakcyjnego pisma. Wiadomo jedynie, że „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” wydawał zespół ludzi — głównie działacze „Ojczyzny” — którzy zdominowali Sekcję Zachodnią Departamentu Informacji. Na czele tej sekcji stał początkowo Kirył Sosnowski, a następnie od 1942 r. Edmund Męclewski. Ten sam zespół wydawał jeszcze „Biuletyn Zachodni”. Sekcja Zachodnia zaś informowała systematycznie całą prasę podziemną o sytuacji na Ziemiach Zachodnich. Redaktorem czasopisma był m.in. Aleksander Rogalski ps. Remigiusz, który często zamieszczał w piśmie swoje artykuły. Na łamach „Ziem Zachodnich Rze-

<sup>4</sup> „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” (dalej ZZR), nr 1, XI 1942, s. 1.

<sup>5</sup> Niekiedy w nagłówku podawano „Górny Śląsk”.

<sup>6</sup> Tak nazywano północne tereny byłego województwa warszawskiego inkorporowane do Rzeszy, z których okupant stworzył tzw. rejencję ciechanowską, wchodzącą w skład Prus Wschodnich.



czypospolitej” publikowali m.in. swoje wspomnienia z obozów koncentracyjnych Włodzimierz Wnuk i Józef Hriński<sup>7</sup>.

## I. KAMPANIA WRZEŚNIOWA

Problematyka kampanii wrześniowej przewija się na łamach „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej” tylko marginalnie. W piśmie nie wspomniano o wielu istotnych wydarzeniach z tego okresu. W znacznym stopniu wynika to z faktu, że brak jest artykułu omawiającego przebieg kampanii wrześniowej na Pomorzu. Walki stoczone na Pomorzu przez regularne oddziały polskie nie zostały przedstawione nawet pobieżnie. Z miejsc bitew i potyczek, w których brały udział oddziały pomorskie, wymieniono tylko Hel, Łowicz, Kutno i Puszcę Kampinoską. Tylko raz — w sposób niezmiernie lakoniczny — wspomniano o Westerplatte, ograniczając się do podania nazwy<sup>8</sup>.

Obszerniej wspomniano jedynie o obronie budynku Poczty Polskiej w Gdańsku. W pierwszym numerze pisma z 1942 r. zamieszczono artykuł *Obrona Poczty Polskiej w Gdańsku*. Krótka notka wstępna przedstawiała w kilku zdaniach znaczenie obrony gmachu Poczty. Z epizodu tego uczyniono symbol bohaterkiej postawy ludności pomorskiej w 1939 r. Następnie zamieszczono tłumaczenie stosunkowo obszernych fragmentów relacji dwóch żołnierzy niemieckich, biorących udział w walkach o Poczcie. Autor pierwszej relacji, Carl Lange, opisuje natarcie oddziałów policji gdańskiej i oddziałów szturmowych Heimwehry na gmach broniony przez polskich pocztowców. Lange podkreśla bohaterstwo obrońców, którzy swą zdecydowaną postawą zaskoczyli hitlerowców próbujących zająć mieszczący się przy placu Heweliusza budynek Dyrekcji Pocht i Telegrafów Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku<sup>9</sup>. Bojową postawę pocztowców podkreśla także Hans Steen, autor drugiej relacji, zatytułowanej *Jungen schlagen Polen*<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> W. Wnuk, *Byłem z wami*, Warszawa 1972, s. 216—220. Zob. też: E. Serwański, *Wielkopolska w cieniu swastyki*, Warszawa 1970, s. 477—478.

<sup>8</sup> Prawda o Pomorzu, ZZR, nr 3(5), V—VI 1943, s. 5. W okresie okupacji ukazało się kilka publikacji konspiracyjnych zawierających bliższe dane o obronie Westerplatte m.in.: [A. Horak], *Kampania wrześniowa w oświetleniu niemieckim*, cz. 1: *Walki w obronie granic 1—9 września*. Styczeń 1941, s. 7; *Prawda i legenda Polski wrześniowej*, „Przegląd Polityczny”, nr 6, XI—IX 1942; [W. Lipiński], *Wojna polsko-niemiecka. Kampania wrześniowa w Polsce w r. 1939*, Warszawa 1941, s. 32. Opublikowano też relację majora H. Sucharskiego. Zob. *Westerplatte*, „Żołnierz Polski w Kampanii Wrześniowej”, 31 VIII 1941.

<sup>9</sup> Oryginalny tytuł publikacji: C. Lange, *Die Befreiung Danzigs. Ein Erlebnisbericht aus geschichtlich grosser Zeit*, Stuttgart 1940.

<sup>10</sup> Pełny tytuł publikacji: H. Steen, *Blaue Jungen schlagen Polen. Erlebnisse von den Kämpf unserer Truppen um die Danziger Bucht im Blitzkrieg*, Stuttgart 1940.



Tak więc z braku polskich relacji i dokumentów<sup>11</sup> sięgnięto do propagandowych wydawnictw niemieckich, wybierając fragmenty przedstawiające bohaterstwo i zdecydowanie pocztowców. Obaj autorzy relacji akcentują, że obrońcy Poczty skapitulowali po zaciętej walce, dopiero po wprowadzeniu przez nacierających ciężkiej broni. Szereg danych zawartych w cytowanych relacjach nie zostało potwierdzonych w powojennych polskich opracowaniach<sup>12</sup>.

W periodyku nie znalazły także odbicia hitlerowskie prowokacje z okresu kampanii wrześniowej. Początkowo jedynie ogólnikowo charakteryzowano rolę, jaką odegrali Niemcy zamieszkali na Pomorzu przed wojną:

Liczne kolonie niemieckie, osadzone przez Bismarcka na najlepszych ziemiach wywłaszczonych majątków polskich — stanowiły wysunięte oddziały posuwającej się armii niemieckiej<sup>13</sup>.

Dopiero w numerze 3 (5) z V—VI 1943 r. pojawił się problem tzw. krwawej niedzieli w Bydgoszczy. Ciekawe, że zagadnienie to wypłynęło wtórnie w związku z kampanią hitlerowską próbującą wykorzystać propagandowo to wydarzenie, łącząc je z głośną sprawą Katynia. W artykule *Współczujący zbrodniarz* przytoczono informację zawartą w numerze 118 z 30 IV 1943 r. w gdańskim organie NSDAP „Danziger Vorposten”, mówiącą o „bestialstwach”, jakich dopuścili się Polacy na Niemczech w Bydgoszczy i innych miejscowościach we wrześniu 1939 r.<sup>14</sup> W komentarzu akcent położono na omówienie metody propagandy hitlerowskiej w stosunku do ludności polskiej zamieszkałej na ziemiach włączonych do Rzeszy, nie wspomniano natomiast nic o rzeczywistym przebiegu wypadków. W tym samym artykule dokonano bardzo lapidarnego omówienia informacji pt. *Łowicz i Katyń* zamieszczonej w „Oberschlesische Zeitung”, nr 106 z IV 1943 r. W omówieniu tym wspomniano jedynie o marszu internowanej ludności niemieckiej do Łowicza, jednak także i w tym wypadku nie zamieszczono żadnego komentarza<sup>15</sup>.

Jak z powyższej analizy wynika, problematyka kampanii wrześniowej umknęła z pola widzenia redaktorów pisma. Wydaje się, że miały na to

<sup>11</sup> W okresie okupacji nie zostały opublikowane żadne polskie relacje o obronie Poczty Polskiej w Gdańsku. Płk. A. Horak w broszurze *Kampania wrześniowa...* (s. 13) pisał: „Nieznana nam jest zupełnie chlubna obrona Poczty Polskiej w Gdańsku przez urzędników pocztowych”.

<sup>12</sup> Por. F. Bogacki, *Poczta Polska w Gdańsku*, Warszawa 1978; A. Snieżko, *Poczta Polska w Wolnym Mieście Gdańsku*, Wrocław 1964; S. Ordon, *Wojna obronna Polski w 1939 roku na Wybrzeżu i morzu w świetle prawa międzynarodowego*, Gdańsk 1974.

<sup>13</sup> *Prawda o Pomorzu*, ZZR, nr 3, V—VI 1943, s. 5.

<sup>14</sup> *Współczujący zbrodniarz*, ZZR, nr 3, V—VI 1943, s. 12.

<sup>15</sup> W powojennej literaturze problem ten poruszają m.in. W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia*, Warszawa 1975, s. 167, 203, 247—250; E. Zarzycki, *Działalność hitlerowskiego sądu specjalnego w sprawach o wypadki z września 1939 roku*, Warszawa 1976.

wpływ dwa czynniki: po pierwsze gros miejsca poświęcono aktualnym doniesieniom z Pomorza oraz innych ziem zaanektowanych, po drugie czasopismo to było stosunkowo obszerne, jak na warunki konspiracyjne, jednak szczupłość miejsca wpływała nie tylko na syntetyczny sposób pisanania, ale także na odpowiedni dobór tematów. Nie wynikało to natomiast z nieznamomości problematyki, gdyż grupa redaktorów „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej” brała udział w przygotowywaniu unikatowego druku *Z pierwszej linii frontu*, w którym zawarto szereg danych na ten temat. Stwierdzić więc należy, iż w odniesieniu do kampanii wrześniowej na Pomorzu można wskazać wiele innych wydawnictw konspiracyjnych zawierających znacznie obszerniejsze informacje<sup>16</sup>.

## II. POLITYKA EKSTERMINACYJNA

Problematyka eksterminacji ludności polskiej przewijała się niejednokrotnie na łamach „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej”, będąc właściwie tematyką główną. Wokół niej koncentrowały się głównie zainteresowania pisma. Stwierdzić należy jednak, że pomimo to założenia akcji eksterminacyjnej nie doczekały się szczegółowego omówienia.

Cele hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej na ziemiach inkorporowanych do Rzeszy przedstawiono w artykule pt. *Trzy lata terroru i walki*. O Pomorzu wspomniano w nim zaledwie raz. Zauważono słusznie, że celem okupanta stało się pozbawienie Ziem Zachodnich ośrodka dyspozycji, w związku z czym aresztowano prawie wszystkich wybitniejszych Polaków. W artykule podano, że:

W październiku 1939 roku odbyły się masowe egzekucje publicznie czołowych przedstawicieli społeczeństwa polskiego niemal we wszystkich miasteczkach powiatowych Wielkopolski i Pomorza<sup>17</sup>.

Dokonano też jedynie pobieżnej oceny działalności hitlerowskiego aparatu realizującego politykę eksterminacyjną na terenie ziem zaanektowanych:

Zadna z ziem, żaden z krajów podbitych nie przeżył takiego natężenia akcji Gestapo, co Ziemi Zachodnie w pierwszym roku wojny. Runęły na nie najlepsze oddziały policyjne, świetnie wyszkolone, w sposób drobiazgowy przygotowane do akcji. Później dopiero, po pierwszym okresie terroru, kiedy te oddziały rzucić trzeba było na nową zdobycz i na nowe tereny okupacyjne — przyszedł element słabszy, mniej ideowy i mniej bojowy. Ziemi Zachodnie znalazły się w samym centrum, w ognisku największego napięcia walki, dynamiki i energii ruchu hitlerowskiego<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Z ważniejszych wymienić można: [W. Lipiński], *Wojna polsko-niemiecka...*, [A. Horak], *Edward Rydz. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych i Naczelny Wódz przed i podczas kampanii wrześniowej*, Warszawa 1943; C. Buniewski [S. Gajewski], *Przyczyny naszej klęski i przyszłość państwa polskiego*, Warszawa 1940; *Z pierwszej linii frontu*, Warszawa 1943.

<sup>17</sup> *Trzy lata terroru i walki*, ZZR, nr 1, XI 1942, s. 4.

<sup>18</sup> *Ibid.*

Omawiając problematykę eksterminacji na Pomorzu, w piśmie nie wyodrębnilo informacji o sytuacji ludności żydowskiej. Używano tylko ogólnikowych określeń: „Polacy”, „ludność polska”, „społeczność polska”.

W „Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej” nie dokonano całościowego omówienia działalności wszystkich organów aparatu eksterminacyjnego oraz nie określono roli poszczególnych jego ogniw w zbrodniach mających miejsce na Pomorzu. I tak np. brak jest w periodyku najbardziej nawet ogólnych informacji o zbrodniczej działalności oddziałów wermachtu, Waffen SS i SS. Podkreślono natomiast czołową rolę policji hitlerowskiej, jako najbardziej bezwzględnego realizatora polityki eksterminacyjnej.

W piśmie znaleźć można wzmianki na temat poszczególnych faz polityki eksterminacyjnej. Stosunkowo trafnie już w numerze 3(5) z 1943 r. zauważono, że okres okupacji na Pomorzu, ze względu na eksterminację ludności polskiej, podzielić można na dwa podstawowe okresy.

Pierwszy okres miał trwać od początku okupacji, tzn. od chwili zajęcia Pomorza przez wojska hitlerowskie, do powołania do życia administracji cywilnej, określonej w piśmie mianem „administracji partyjnej z Albertem Forsterem na czele”. Wspomniano, że był to okres żywiłowego terroru, który scharakteryzowano bardzo trafnie w artykule *Prawda o Pomorzu*. Stwierdzano tam, że po zajęciu terenu województwa pomorskiego przez wermacht, którego oddziały posuwały się dalej w głąb Polski, niepodzielną władzę przejął Selbstschutz — uzbrojone bandy miejscowych Niemców.

Rozszalał się mord. Były wioski, szczególnie w dolinie nadwiślańskiej, w których nie ocalał ani jeden Polak, jeśli w porę nie uciekł. Lasy między Chełmnem a Grudziądem kryją tysiące mogił, wykonanych przez spoczywające w nich ofiary. Nie było różnicy między mężczyzną a kobietą i dzieckiem. Od samego początku noce rozbrzmiewały krzykiem, płaczem, wystrzałami karabinowymi. I widać stało się to przeznaczeniem pomorskiego ludu, bo noce po dziś dzień wróżą i grożą najstraszniejszymi niespodziankami<sup>19</sup>.

Jak z powyższego fragmentu wynika, już w okresie okupacji próbowano dokonać periodyzacji polityki eksterminacyjnej okupanta na terenie Pomorza, wyodrębniając pierwsze miesiące okupacji. Zaznaczyć trzeba, że ówczesny pogląd zgodny jest z powojennymi ustaleniami, które jednak bardziej precyzyjnie ustalają cezurę końcową na styczeń 1940 r.<sup>20</sup> Był to według badaczy moment zwrotny w tej polityce.

Drugi okres wyróżniał się tym, że:

Powołana do życia administracja partyjna z namiestnikiem Forsterem na czele ograniczyła wprawdzie władzę Selbstschutzu, ale sprowadziła za sobą nowe nieszczęścia — Gestapo. Rozpoczęła się planowa polityka eksterminacyjna i germani-

<sup>19</sup> *Prawda o Pomorzu*, s. 5.

<sup>20</sup> Zob. np. D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939—1945*, Gdynia 1967; W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939—1945*, Gdańsk 1979.



zacyjna. [...] Stąd wyszedł kierunek: usunąć lub zniszczyć elementy odporne, zgermanizować pozostałe. A zasada, wszystkie środki są dobre<sup>21</sup>.

O realizacji polityki eksterminacyjnej w okręgu Gdańsk—Prusy Zachodnie w latach 1939—1942, tzn. w okresie kiedy pismo nie wychodziło, znaleźć można w periodyku tylko nieliczne wzmianki. We wszystkich numerach „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej” zamieszczano natomiast aktualne doniesienia z Pomorza. W serwisie informacyjnym „Z pierwszej linii frontu” podawano szereg informacji o zbrodniach dokonywanych na ludności polskiej. Tak więc znacznie bogatszy materiał prezentowany w piśmie dotyczy okresu po listopadzie 1942 r.

Na łamach periodyka odnotowano także jedną z nielicznych egzekucji publicznych, jaka miała miejsce na początku okupacji na Pomorzu. Pisano o niej ogólnikowo:

W Bydgoszczy we wrześniu 1939 roku Niemcy na Starym Rynku pod murem kościoła rozstrzelali karabinami maszynowymi tłum ludzi, m.in. miejscowego świętobliwego kapłana [...]<sup>22</sup>.

Prawdopodobnie wobec braku bliższych danych nie podano, że rozstrzelano w tej egzekucji zakładników aresztowanych podczas przeprowadzonej od 7 do 10 września 1939 r. przez wermacht i policję akcji pacyfikacyjnej. Akcję tę przeprowadzono w związku ze zbrojnym oporem, na jaki natknęli się hitlerowcy w Bydgoszczy podczas zajmowania miasta<sup>23</sup>.

Ważne miejsce w realizacji polityki eksterminacyjnej miało hitlerowskie sądownictwo. W „Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej” nie wspomniano w ogóle o roli sądownictwa w wyniszczaniu biologicznym ludności polskiej zamieszkałej na Pomorzu, brak także danych o organizacji tego sądownictwa oraz kompetencjach poszczególnych jego pionów.

W piśmie nie określono zakresu kompetencji sądów specjalnych (Sondergericht) nie użyto nawet w odniesieniu do informacji z terenu Pomorza terminu „sąd specjalny”. Brak w związku z tym wzmianek o sprawach rozstrzyganych przez te sądy, np. czynne przeciwstawienie się Niemcom (Gewaltäter), podleganie, włamanie, sabotaż, nielegalny ubój, okazywanie wrogiej postawy itp. Brak także jakichkolwiek danych o działalności niektórych sądów, m.in. nie wspomniano o sądach specjalnych w Bydgoszczy i Kwidzynie.

Działalność sądów hitlerowskich na Pomorzu znalazła tylko fragmentaryczne odbicie w numerach 1 i 4 (6). Tylko raz, i to w pierwszym nu-

<sup>21</sup> *Prawda o Pomorzu*, s. 6.

<sup>22</sup> *Ibid.*

<sup>23</sup> Informacja dotyczy egzekucji publicznej, którą Niemcy zorganizowali 9 IX 1939 r. na Starym Rynku w Bydgoszczy, pod murem kościoła pojezuickiego. Wśród rozstrzelanych zidentyfikowano m.in. dwóch księży: ks. S. Wiórka i ks. ks. Szarek, który ranny leżał pod murem kościoła dając znaki życia — został jed-P. Szarka. Kapłanem wymienionym w cytowanym tekście był prawdopodobnie nak dobity. Zob. W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia*, s. 40—41, 47—48.

merze pisma z listopada 1942 r., zamieszczono rubrykę „Żniwo sądów doraźnych”<sup>24</sup>. Podano w niej informację o działalności sądów doraźnych w Gdańsku i Grudziądzu<sup>25</sup>, Jak z niej wynika, sąd w Gdańsku wydał wyrok śmierci na Ludwika Zuprycha i Brunona Kowalskiego<sup>26</sup> za nielegalne posiadanie broni pochodzącej z magazynów mobilizacyjnych wojska polskiego. Wyrok wydano w dniu 12 października 1942 r. W Grudziądzu zaś skazano na śmierć Polaka Stasińskiego za, jak to określono, „handel łańcuszkowy”. Informacje zamieszczane w tej rubryce były stosunkowo dokładne. Zaczerpnięto je prawdopodobnie z prasy niemieckiej.

Następna wzmianka zamieszczona została w numerze z I—II 1943 r. Informowano tam o wydaniu w Grudziądzu wyroku śmierci i egzekucji sześciu Polaków, którzy zdezerterowali z wermachtu<sup>27</sup>. Także trzecia informacja dotyczy działalności sądu w Grudziądzu, gdzie za pomoc udzieloną zbiegłym jeńcom angielskim skazano na karę śmierci pięciu mężczyzn. Podano ich imiona i nazwiska oraz miejsce zamieszkania, wspomniano też, że wszyscy oni zamieszkiwali na terenie pow. brodnickiego<sup>28</sup>. Nie podano daty procesu oraz egzekucji, chociaż stwierdzono ogólnikowo, że wyrok wykonano. Dalej poinformowano o skazaniu przez ten sam sąd trzech Polek i dwóch Polaków za dostarczanie żywności i papierosów jeńcom angielskim. Wyroki były łagodniejsze, gdyż oskarżeni otrzymali 3—15 miesięcy obozu karnego i zastrzonego obozu. Wymieniono tylko imiona i nazwiska skazanych, nie wiadomo jednak, kto otrzymał jaką karę.

Ważne zadania w realizacji planowej polityki eksterminacyjnej wobec ludności polskiej miały obozy. Hitlerowcy utworzyli na terenie Pomorza szereg obozów i więzień o zróżnicowanym charakterze.

„Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” zamieszczały niekiedy informacje o obozach znajdujących się na tym terenie. Nigdy nie podano jednak liczby obozów, nie omówiono także ich charakteru, struktury organizacyjnej oraz warunków w nich panujących. Powyższej tematyki do-

<sup>24</sup> *Żniwo sądów doraźnych*, ZZR, nr 1, XI 1942, s. 15.

<sup>25</sup> Wydaje się, że były to sądy specjalne (Sondergericht), a nie sądy doraźne (Standgericht) Cz. Madajczyk w swej pracy *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce* (Warszawa 1970, t. 2, s. 252), pisze, że z możliwości wprowadzenia organów policyjnych, zwanych sądami doraźnymi, skorzystali na ziemiach włączonych do Rzeszy: Greiser, Bracht i Koch. Nie wymienia więc Forstera, co wydaje się świadczyć o tym, że na terenie okręgu Rzeszy Gdańsk—Prusy Zachodnie nie doszło do utworzenia sądów doraźnych. W dotychczasowych opracowaniach brak bliższych danych na ten temat.

<sup>26</sup> Zob. K. Ciechanowski, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim w latach 1939—1945*, Warszawa 1972, s. 365.

<sup>27</sup> *Milion Polaków wpisano na Pomorzu na NLN!*, ZZR, nr 1, I—II 1943, s. 14.

<sup>28</sup> *Za pomoc Anglikom*, ZZR, nr 4, VII—VIII—IX 1943, s. 14. Jest to cenna informacja, W. Jastrzębski bowiem twierdzi, że Sondergericht w Grudziądzu obejmował terytorialnie tylko trzy powiaty regencji bydgoskiej (świecki, tucholski i grudziądzki).

tyczą jedynie fragmentaryczne wzmianki. Po raz pierwszy problematyka ta znalazła się w serwisie informacyjnym pt. *Milion Polaków wpisano na Pomorzu na NLN!*, którego część zatytułowano *Pomorskie obozy koncentracyjne*. Wspomniano o tym, że w okręgu Gdańsk—Prusy Zachodnie istnieje kilka obozów o typie obozu koncentracyjnego, w których przebywają Polacy. Określono też lokalizację tych obozów, wymieniając obóz znajdujący się w zabudowaniach tzw. Smalcówki pod Toruniem, w zabudowaniach drukarni litograficznej Stefanowicza oraz w Potulicach, Zamartem pod Chojnicami i Pucku<sup>29</sup>. Zamieszczony na końcu tej listy zwrot „i in.” świadczył o tym, że nie była ona zamknięta. Nie wspomniano także o tym, że charakter obozów wymienionych w artykule ulegał zmianom. I tak np. utworzone latem 1941 r. obozy w Pucku, Zamartem i Toruniu (Goethestrasse) związane były z polityką wynaradawiania. Nie istniały one długo, jedynie obóz w Zamartem przetrwał do lutego 1942 r.<sup>30</sup> Nazwy „obóz koncentracyjny” używano bardzo dowolnie, żaden bowiem z wymienionych obozów nie miał statusu obozu koncentracyjnego. Na uwagę zasługuje fakt, że nie wspomniano w tym artykule o jedynym obozie koncentracyjnym na tym terenie, zorganizowanym już we wrześniu 1939 r., tzn. o obozie Stutthof.

O tym największym na terenie okręgu Gdańsk—Prusy Zachodnie obozie wspomniano tylko w numerze 4 (6) z 1943 r. Zamieszczono tam artykuł o charakterze wspomnieniowym pt. *Przemianujmy Stutthof na Boltowo*, który poświęcony został zmarłemu w Stutthofie 7 kwietnia 1940 r. 76-letniemu ks. Feliksowi Boltowi<sup>31</sup>. Artykuł ten był stosunkowo obszerny, jak na przyjęte w piśmie zasady, liczył bowiem pełne dwie strony. Jest on ciekawy także i z tego względu, że — jak wynika z powojennej literatury — został napisany przez byłego więźnia tego obozu, Włodzimierza Wnuka<sup>32</sup>. We wstępie krótko charakteryzował on obóz:

Styczeń 1940 roku zastał mnie w Stutthofie. W lasach nadmorskich pod Gdańskiem — w wielkim wydłużonym prostokącie kolczastych drutów, obwieszonych sopłami lodu, okrytych białym puchem śniegu: w Stutthofie — miejscu kaźni

<sup>29</sup> *Milion Polaków wpisano...*, s. 14.

<sup>30</sup> Na Pomorzu istniał jeszcze jeden obóz tego typu, o którym nie wspomniano w piśmie. Mieścił się on na terenie Nowego Miasta Lubawskiego. Obozy w Toruniu, Nowym Mieście Lubawskim oraz Pucku zlikwidowano 1 XI 1941 r., informacja zamieszczona w periodyku była więc już zdezaktualizowana.

<sup>31</sup> Pełny tytuł artykułu: *Przemianujmy Stutthof na Boltowo. W hołdzie męczeńskiej śmierci ks. senatora Bolta*, ZZR, nr 4, VII—VIII—IX 1943, s. 8—10. Bliższe informacje o ks. Feliksie Bolcie znaleźć można w następujących pozycjach: K. Dunin-Wasowicz, *Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdańsk 1970, s. 66, 259; B. Olesiewicz, *Lista strat kultury polskiej*, Warszawa 1947, s. 12; R. Hajduk, S. Ziemia, *Ludzie Ziemi Zachodnich i Północnych*, Warszawa 1962, s. 37; *Ludzie Pomorza z lat 1920—1939. Szkice biograficzne*, Gdańsk 1977, s. 7—11.

<sup>32</sup> Autorem artykułu był W. W n u k; ze względów konspiracyjnych nie podano oczywiście jego nazwiska. Zob. W. W n u k, *op. cit.*, s. 34—37.



polskiego Pomorza, męczeńskim etapie tysięcy Polaków z Gdańska, Gdyni, Kościerzyny, Pelplina, Tczewa, Brodnicy, Bydgoszczy, Grudziądza, Torunia [...]»<sup>83</sup>.

Na uwagę zasługuje opis przyjęcia do obozu 10 stycznia 1940 r. nowego transportu (ok. 200 więźniów), w którym znajdował się ks. Bolt. Informacje zawarte w artykule są stosunkowo ścisłe, np. podano, że ks. Bolt przebywał w bloku 38, gdzie: „Za posłanie służyła mu zgniła słoma”. Na temat warunków bytowych i higienicznych stwierdzono, że w obozie były wszy oraz „szerzyły się choroby zakaźne”, szczególnie krwawa biegunka. Oto jak autor opisywał obozowy „szpital zakaźny”:

Dla chorych na krwawą biegunkę urządzono coś w rodzaju stajni, gdzie każdy z dogorywających miał swoje legowisko na brudnej, pokrwawionej słomie, przedzielonej małymi sztachetkami. Tam też wrzucono i księdza Bolta<sup>84</sup>.

Artykuł ten miał charakter bardzo ogólny, m.in. brak w nim danych o organizacji władz obozowych. Wspomniano tylko o istnieniu tzw. Leichenkommando, w którym pracowali więźniowie zatrudnieni przy przenoszeniu zwłok do trupiarni, znajdującej się w 1940 r. poza obozem, w starej szopie. Znalazł się natomiast opis znanego więźniom „kozła”, będącego wyrafinowanym narzędziem tortur.

Charakter artykułu sprawił, że autor skoncentrował się na osobie księdza Bolta, a informacje dotyczące obozu występowały tylko jako tło opisu. Pomimo to były to najobszerniejsze dane o Stutthofie, jakie opublikowano w prasie podziemnej.

Następna wzmianka mówiąca o wysłaniu do obozu Stutthof aresztowanych Polaków zamieszczona została w serwisie informacyjnym pt. *Walki z Niemcami na Pomorzu*<sup>85</sup>, gdzie pisano:

W powiecie Chojnice i Kościerzyna aresztowano i wywieziono do obozu Stutthof 150 Polaków za zabójstwo dwóch żandarmów niemieckich<sup>86</sup>.

Nigdy jednak nie stwierdzono wyraźnie, że obóz ten odgrywał szczególną rolę jako miejsce zsyłki Polaków aresztowanych w ramach akcji odwetowych przeciwko członkom ruchu oporu.

W doniesieniach z Pomorza zamieszczonych w tej samej gazecie podano informację o aresztowaniu i wywiezieniu „do obozów koncentracyjnych” kilkunastu Polaków z tego powiatu, którzy nie podpisali NLN, nie wiadomo jednak, do jakich obozów ich przewieziono<sup>87</sup>. Numer 4 (6) z 1943 r. jest bogaty w dane o obozach na terenie okręgu Gdańsk—Prusy Zachodnie, oprócz bowiem wymienionych wyżej doniesień wspomniano o obozie w Potulicach<sup>88</sup>. Podano, że w tym miejscu odosobnienia przeby-

<sup>83</sup> *Przemianujmy Stutthof...*, s. 8.

<sup>84</sup> *Ibid.*

<sup>85</sup> *Walki z Niemcami na Pomorzu*, ZZR, nr 4, VII—VIII—IX 1943, s. 13.

<sup>86</sup> *Ibid.*

<sup>87</sup> *Germanizacja trwa*, ZZR, nr 4, VII—VIII—IX 1943, s. 12.

<sup>88</sup> *Walki z Niemcami...*, s. 14.

wa około 15 tys. Polaków. Liczba ta różni się znacznie od ustaleń powojennych<sup>39</sup>.

Szereg informacji opublikowanych w periodyku dotyczy obozów dla wysiedlonej ludności polskiej. Oto jak po raz pierwszy obszerniej omówiono sytuację więźniów w tzw. Smalcowni<sup>40</sup> w Toruniu, gdzie mieścił się obóz zbiorczy:

Wysiedloną ludność umieszczono w tzw. «Smalcowni» w Toruniu w strasznych warunkach aprowizacyjnych i sanitarnych, tak iż wybuchła tam epidemia tyfusu, powodując dużą śmiertelność kobiet i dzieci. W ten sposób wysiedlenia te stały się narzędziem terroru w akcji germanizacyjnej. Terror ten powiększa jeszcze niemiecka «propaganda szeptana» zapowiadająca rozdzielenie opornych rodzin, przymusowe odbieranie dzieci i umieszczenie ich w obozach niemieckich itd.<sup>41</sup>.

Dalej wspomniano, że na terenie „Smalcówki” w Toruniu przebywa w strasznych warunkach 800 osób<sup>42</sup>. „Niektóre rodziny — pisano — osadzono w obozie przed 17 miesiącami”. Drugi toruński obóz mieścił się w zabudowaniach drukarni litograficznej Stefanowicza. Dodano też, że w obydwu tych obozach razem wziętych umiera dziennie 7—8 osób. Wzmianka o rodzinach znajdujących się w „Smalcówce” sugeruje, że był to obóz przesiedleńczy, nie stwierdzono jednak tego wyraźnie. Dopiero w numerze 2 (4) z III—IV 1943 r. wyraźnie wiązano działalność obozów w Potulicach i Toruniu z wysiedleniami<sup>43</sup>.

W piśmie informowano także:

Ponadto dla opornych Polaków stworzono dwa nowe obozy, m.in. pod Kościerzyną, gdzie poprzednio znajdował się obóz angielskich jeńców wojennych<sup>44</sup>.

Po raz pierwszy w artykule *Próby przetamania oporu* podano, że na terenie Pomorza istniały obozy, w których realizowano politykę narodowościową, germanizując uwięzionych w nich Polaków. Wymieniano przy tym obozy w Jabłonowie i Zamartem pod Chojnicami<sup>45</sup>. Informacja ta była już częściowo zdeaktualizowana, na podstawie bowiem powojennej literatury stwierdzić można, że w 1943 r. obóz w Zamartem nie istniał<sup>46</sup>. W tym samym numerze pisma wspomniano o obozie w Garczynie, w którym przetrzymywano część dzieci z Zamojszczyzny. Podano tam, że dzieci

<sup>39</sup> Por. W. Jastrzębski, *Potulice. Hitlerowski obóz przesiedleńczy i obóz pracy 1941—1945*, Bydgoszcz 1967.

<sup>40</sup> Smalcownia, zwana też Smalcówką i Szmalcownią — tak popularnie określano teren obozu zbiorczego w Toruniu. Mieścił się on w zabudowaniach dawnej fabryki smalcu przy ul. Grudziądzkiej.

<sup>41</sup> *Milion Polaków wpisano...*, s. 14.

<sup>42</sup> *Ibid.* Liczebność obozu znajdującego się w „Smalcówce” nie znajduje potwierdzenia w opracowaniach. I tak W. Jastrzębski, *Wysiedlenia ludności polskiej z ziem wcielonych w latach 1939—1945*, Poznań 1968, s. 107, podaje, iż w styczniu 1943 r. stan więźniów w tym obozie wynosił 2550.

<sup>43</sup> *Próby przetamania oporu*, ZZR, nr 2, III—IV 1943, s. 16.

<sup>44</sup> *Ibid.*

<sup>45</sup> *Ibid.*

<sup>46</sup> W. Jastrzębski, *Wysiedlenia...*, s. 119—120; tenże, *Obóz niemieczenia w Jabłonowie — Zamku*, „Przegląd Zachodni”, 1964, nr 5/6.

sprzedawano okolicznej ludności niemieckiej, zaznaczono jednak, iż w obozie znajduje się jeszcze około 300—400 dzieci<sup>47</sup>.

Trudno ustosunkować się do tej informacji, ponieważ o obozie tym nie wspominają opracowania omawiające sytuację na Pomorzu w latach 1939—1945. Wydaje się, że jest to cenna informacja, mogąca uzupełnić wiedzę o losach wywiezionych na Pomorze dzieci z Zamojszczyzny. Konieczne są odrębne badania nad tym zagadnieniem.

Jakkolwiek eksterminacji poświęcono na łamach „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej” wiele miejsca, to jednak nie oceniono efektów tej polityki w stosunku do poszczególnych klas i warstw społecznych czy też grup zawodowych. Nie wyczerpują bowiem problemu ogólnikowe wzmianki o eksterminacji inteligencji, przeciwko której okupant skierował główne uderzenie. Stosunkowo szczegółowo omówiono tylko terror wobec polskiego duchowieństwa katolickiego. Poczyniono nawet jedyną w piśmie próbę statystycznego ujęcia problemu. W numerze 3 (5) z 1943 r. zamieszczono następującą informację na ten temat:

Zaledwie 10% duchowieństwa polskiego pełni swe funkcje duszpasterskie. W liczbach wynosi to 60 osób na 600 sprzed wojny. Reszta została wymordowana w Stutthofie pod Gdańskiem i w Dachau, mały tylko procent ukrywa się<sup>48</sup>.

Ustalenia te zbliżone są do danych zawartych w powojennych opracowaniach. I tak Czesław Madajczyk stwierdza w oparciu o źródła niemieckie, że na obszarze Pomorza znajdowało się 649 księży katolickich. W październiku 1942 r. wraz z nowo przybyłymi pozostało 210 księży, nie wiadomo, ilu z nich przebywało na Pomorzu od początku wojny<sup>49</sup>. Brak też danych z 1943 r., co uniemożliwia porównanie z liczbą zamieszczoną w piśmie. W „Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej” nic nie wspomniano, że aresztowania księży katolickich występowały falami<sup>50</sup>.

Tylko raz zamieszczono w gazetce szczegółowy opis metod stosowanych przez policję niemiecką wobec Polaków. Z tego też względu wydaje się celowe przytoczenie go *in extenso*:

Sadyści. W dniu 6 sierpnia b.r. Gestapo i żandarmeria w Bydgoszczy użyła nowego sposobu znęcania się nad Polakami. Mianowicie kilku robotników znajdujących się na liście proskrybowanych zaprzęgnięto do wozu i batami pognano do Solca Kujawskiego. Tam robotnicy ci mieli wóz załadować piaskiem i gnani razami zbirów hitlerowskich, ciągnąć go z powrotem do Bydgoszczy. W drodze dwóch robotników zemdleło. Gdy nawet razy nie zdołały przywrócić im przytomności, rzucono ich na piasek znajdujący się na wozie, pozostali robotnicy musieli zaś ten ciężar dowlec do miasta. Bestialsko pobitych i wycieńczonych do ostatka zwolniono z zaprzęgu<sup>51</sup>.

<sup>47</sup> *Jeden rytm*, ZZR, nr 2, III—IV 1943, s. 2. Brak potwierdzenia tych danych w opracowaniach. Zob. *Zamojszczyzna. Sonderlaboratorium SS*, Warszawa 1977.

<sup>48</sup> *Po pogromie germanizacyjnym*, ZZR, nr 3, V—VI 1943, s. 14.

<sup>49</sup> Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 2, s. 178. Por. J. Sziling, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec kościoła katolickiego 1939—1945*, Poznań 1970, s. 234—275.

<sup>50</sup> *Ibid.*

<sup>51</sup> W powojennych publikacjach brak wzmianek na ten temat. Wydarzenie to



## III. PROBLEMATYKA GOSPODARCZA

Tematyka gospodarcza Pomorza sporadycznie tylko była reprezentowana w piśmie. Problem grabieży polskiego mienia wystąpił w artykule pt. *Trzy lata terroru i walki*. Stwierdzono tam:

Spółceństwo polskie zostało całkowicie wyniszczone gospodarczo. Zubożono je do granic ostatecznych, pozbawiając dosłownie wszystkiego. Jednym pociągnięciem pióra skonfiskowano nie tylko nieruchomości i oszczędności, ale nawet wszelką własność ruchomą. Polak jest tylko czasowym użytkownikiem swego nawet najbardziej osobistego mienia<sup>52</sup>.

Powyższy fragment odnosi się do sytuacji na ziemiach zaanektowanych, nie wyszczególnia się w nim jednak Pomorza. Brak najbardziej nawet ogólnej informacji o konfiskacie mienia państwowego oraz polskich organizacji społecznych z terenu Pomorza.

„Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” ukazywały się w latach 1942—1944. Przekazywały więc informacje o aktualnych wydarzeniach gospodarczych. Zaledwie kilka wzmianek dotyczyło Pomorza, przy czym uwagę skoncentrowano głównie na portach: Gdyni i Gdańsku. Na temat prac związanych z gospodarką wojenną w Gdyni pisano w serwisie informacyjnym pt. *Zaminowane porty bałtyckie*, zamieszczonym w numerze 2 z grudnia 1942 r.

W porcie wojennym na Oksywiu — pisano — prowadzi się olbrzymie roboty wojskowe, głównie w postaci budowania schronów dla łodzi podwodnych. Schrony te wykuwa się i umacnia w górze oksywskiej. Jeszcze niecały rok temu przy pracach tych i innych zatrudnionych było 40 tys. robotników, obecnie stan zatrudnienia jest niższy, ale wciąż jeszcze bardzo wysoki<sup>53</sup>.

W czasie wojny port gdyński zmienił swój charakter, spełniając głównie rolę portu wojennego. Oto co w związku z tym pisano we wspomnianym wyżej serwisie:

Gdynia i port oksywski są olbrzymim arsenałem wojennym i morskim poligonem. Stale odbywają się tutaj ćwiczenia floty powodując zresztą wiele wypadków<sup>54</sup>.

Na temat rozbudowy przemysłu zbrojeniowego w Gdyni pisano także w 1943 r., kiedy opisywano sytuację w tym porcie. Uczyniono to jednak w sposób niezmiernie ogólnikowy:

Gdynia zmieniła się w zbrojownię. Niemal wszystkie hale i magazyny portowe przebudowano na warsztaty produkujące części do torped, samolotów itp. Równocześnie trwa w dalszym ciągu rozbudowa stoczni<sup>55</sup>.

Gdańsk i Gdynię traktowali Niemcy jako jeden organizm portowy, którego znaczenie w czasie wojny zmalało. Sytuację w tych portach omówiono po raz pierwszy w cytowanym już serwisie pt. *Zaminowane porty*

opisuje w swej relacji T. Cieplik, działacz „Szarych Szeregów” z terenu Chełmna. Torturom poddani zostali aresztowani członkowie ruchu oporu, osadzeni w więzieniu bydgoskim. Zob. *Walki z Niemcami...*, s. 14—15.

<sup>52</sup> *Trzy lata terroru i walki*, s. 5.

<sup>53</sup> *Zaminowane porty bałtyckie*, ZZR, nr 2, XII 1942, s. 16.

<sup>54</sup> *Ibid.*

<sup>55</sup> *Walki z Niemcami...*, s. 14.

bałtyckie<sup>56</sup>. Zauważono tam, że od września 1942 r. zawieszono wszelką żeglugę na Bałtyku między Rzeszą a Szwecją oraz że do portów Gdyni i Gdańska nie wpłynął żaden statek skandynawski. Powyższe dane znajdują potwierdzenie w powojennych opracowaniach, mówiących o tym, że w 1942 r. zlikwidowano linie żeglugowe do Norwegii, Szwecji i Rygi<sup>57</sup>. W piśmie informowano, że w związku z zanikiem żeglugi w magazynach obu portów znalazły się znaczne ilości węgla, które przygotowywane były do załadunku<sup>58</sup>.

Naloty pogarszały i tak już trudną sytuację w handlu morskim. W piśmie nie podano, kiedy po raz pierwszy zbombardowany został zespół portowy Gdańsk—Gdynia. O nalotach tak wspominało w numerze z grudnia 1942 r.:

Porty gdyński i gdański co kilka dni są zablokowane minami angielskimi zrzuconymi przez samoloty. Nadlatują one systematycznie i zadanie swe wykonują z taką precyzją, że obrona przeciwlotnicza zaprzestała swych bezowocnych wysiłków i nie interesują się już nimi<sup>59</sup>.

W tym samym serwisie stwierdzono, że efektem tych nalotów były zatonięcia statków, które zderzały się z pływającymi minami. Podano, że zatonął między innymi duży bagier oraz holownik, na którego pokładzie zginęło 26 członków załogi.

Sytuację w porcie gdyńskim omawiano jeszcze raz w 1943 r. W serwisie informacyjnym czytamy:

W okresie od listopada 1942 do stycznia 1943 marynarzom szwedzkim i duńskim nie wolno było schodzić na ląd. W styczniu i lutym nie dopłynęły do Gdyni żadne statki szwedzkie, przybyło jedynie trochę barek duńskich. Ruch w kwietniu i maju był bardzo słaby. Statkom zagranicznym wypływającym na morze towarzyszą niemieckie łodzie patrolowe<sup>60</sup>.

W powyższym doniesieniu scharakteryzowano ogólnie pracę portu od listopada 1942 do maja 1943 r. Brak jest natomiast danych o wcześniejszym okresie. Zauważyć także można, że w późniejszych doniesieniach nie zamieszczono nawet najbardziej ogólnikowych informacji o funkcjonowaniu portu.

Ogromne znaczenie dla gospodarki niemieckiej obok eksploatacji surowców i obiektów przemysłowych miało wykorzystanie polskiej siły roboczej. Jak wiadomo, Polaków objęto systemem powszechnego przymusu pracy. Problematyce tej poświęcono nieco miejsca na łamach periodyku. Już w numerze z 1942 r. donoszono o tym, że na Ziemiach Zachodnich do pracy powołuje się dzieci w wieku 12 i 10 lat, które wywozi się w głąb Rzeszy, gdzie zatrudnia się je w rolnictwie oraz zakładach przemysłu wojennego. Zauważono też, że Polaków przydzielano do

<sup>56</sup> *Zaminowane porty...*, s. 16.

<sup>57</sup> Cz. Ma d a j c z y k, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 551.

<sup>58</sup> *Zaminowane porty...*, s. 15—16.

<sup>59</sup> *Ibid.*

<sup>60</sup> *Walki z Niemcami...*, s. 14.

najcięższych prac, przy czym w zasadzie są to prace fizyczne. Cały tragizm sytuacji oddano w stwierdzeniu:

Polak stał się na tych ziemiach proletariuszem w najstraszliwszym znaczeniu tego słowa<sup>61</sup>.

Stosunkowo późno, bo dopiero w numerze 5 (7) z 1943 r. zamieszczono informację o organizacji przymusu pracy na Pomorzu. Przekazano ją pod wymownym tytułem *Polowanie na niewolnika*. A oto treść tego doniesienia:

Na Pomorzu nie ma dobrowolnej rekrutacji na roboty, nie dałaby ona zresztą żadnego wyniku. Pobór przymusowy przeprowadza normalnie urząd pracy lub Schutzpolizei. Obowiązkowi pracy poza miejscem zamieszkania podlegają nawet dzieci od 14 roku życia. Ulubionym sposobem wyłapywania ludzi są nocne rewizje w mieszkaniach, podczas których policja zabiera wszystkich nie posiadających kart pracy. W miejscowych robotach rolnych udział brać muszą nawet dzieci od 10 roku życia. Wszystkie dzieci, które ukończyły 14 rok życia, przekazuje administracja szkolna do dyspozycji Arbeitsamtu. Do organizacji Todta wcielono ok. 10% młodzieży w wieku poborowym<sup>62</sup>.

O realizacji przez aparat hitlerowski przymusowego zatrudnienia Polaków w poszczególnych rejonach Pomorza wspomniano jedynie w doniesieniach zamieszczonych w numerze 4 (6) z VII—IX 1943 r. Dane te dotyczą pow. kościerskiego i kartuskiego, oraz Torunia, gdzie jak pisano, „[...] niemal już całą młodzież polską z rodzin «opornych» wcielono do organizacji Todta”<sup>63</sup>. W obydwu wypadkach łączono wcielanie do tej organizacji z akcją germanizacyjną, wspomniano bowiem, że pobór obejmował tylko Polaków, którzy nie podpisali Volkslisty. Są to wszystkie wzmianki o przymusowym zatrudnianiu Polaków na Pomorzu. Jak z powyższego wynika, problematyka umknęła uwagi redaktorów pisma.

W periodyku brak także danych o sytuacji w handlu. Tylko raz niezmiernie ogólnikowo pisano na ten temat:

«Wolny» Gdańsk przeżywa okupację Reichsdeutscheów bardzo ciężko. Handel zamarł zupełnie<sup>64</sup>.

Pomorze, tak jak i Wielkopolska, miało być spichlerzem Rzeszy. Rolnictwo było jedną z głównych gałęzi gospodarki tego rejonu. W „Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej” nie zamieszczono żadnej, nawet najdrobniejszej, informacji o założeniach polityki agrarnej na Pomorzu oraz o aktualnej sytuacji w rolnictwie. W okresie okupacji na terenie okręgu Rzeszy Gdańsk—Prusy Zachodnie popierano przede wszystkim rolnictwo. Rozwojem zaś przemysłu (poza produkcją zbrojeniową), głównie przetwórczego i eksportowego, zająć się miano dopiero po wojnie.

Na podstawie powyższej analizy można stwierdzić, że problematyka eksploatacji gospodarczej Pomorza sporadycznie tylko poruszana była na łamach periodyku. Zamieszczano, co prawda, stosunkowo obszerne donie-

<sup>61</sup> *Trzy lata terroru i walki*, s. 5.

<sup>62</sup> *Groteska*, ZZR, nr 5, X 1943, s. 12—13.

<sup>63</sup> *Germanizacja trwa*, s. 12.

<sup>64</sup> *Polacy w armii niemieckiej* ZZR, nr 4, VII—VIII—IX 1943, s. 13.



sienia, dotyczyły one jednak tylko sytuacji w portach. Brak artykułów, które omawiałyby strukturę gospodarczą tego regionu oraz sytuację w poszczególnych dziedzinach gospodarki.

Czytelnikowi nie przekazano danych o podstawowych założeniach polityki ekonomicznej okupanta na Pomorzu oraz o ich ewolucji spowodowanej koniecznością dostosowania gospodarki do rozwoju sytuacji wojennej Rzeszy. Pominięto także działalność niemieckiego aparatu kredytowego. Nie wspomniano w ogóle o bardzo istotnym dla ludności ruchu cen. Z opracowań wynika, że w poszczególnych rejonach Pomorza występowały znaczne różnice w cenach. Brak wzmianek o istniejącym także w tej części zaanektowanych ziem polskich nielegalnym rynku. Tylko raz, podając dane o działalności sądu doraźnego w Grudziądzu, wspomniano o tym, że w październiku 1942 r. skazano Polaka za nielegalny handel<sup>65</sup>.

#### IV. POŁOŻENIE LUDNOŚCI POLSKIEJ

Na łamach „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej” zamieszczano informacje charakteryzujące położenie ludności polskiej na Pomorzu. Znaleźć je można zarówno w artykułach problemowych, jak też w serwisie informacyjnym. W piśmie trafnie wiązano sytuację bytową ludności polskiej z polityką germanizacyjną. Okupant stworzył bowiem na Pomorzu — tak jak i na pozostałych ziemiach zaanektowanych — sytuację, w której Polacy byli tylko przedmiotem prawa. Warunki bytowe ludności pomorskiej cechowało znaczne zróżnicowanie. Lepsze warunki posiadali wpisani na Volkslistę, bardzo ciężkie zaś ci, którzy odmówili wpisu.

Problematykę tę omówiono po raz pierwszy w artykule pt. *Jeszcze jedna próba*<sup>66</sup>. Najpierw oceniono w nim położenie ludności polskiej, która odmówiła wpisu na NLN. Jak podano, ludność ta otrzymywała minimalne przydziały żywności, nie przydzielono jej w ogóle opału podczas zimy z 1942 na 1943 r. Wstrzymano też od października 1942 r. aż do odwołania sprzedaż odzieży, bielizny i obuwia dla Polaków.

Bardziej szczegółowo omówiono sytuację ludności wpisanej na Niemiecką Listę Narodowościową. Oto, co na ten temat pisano:

Istnieje zresztą duża i zasadnicza różnica w traktowaniu «Reichsdeutschów» i «Volksdeutschów» naturalizacji wojennej! Gdy więc posiadacze modrych kart rozpoznawczych (Reichsdeutsche) otrzymali już pełny kontyngent węgla (200 kg na rodzinę miesięcznie), właściciele kart zielonych (Vd) otrzymali dotąd 50% przydziałów i to węgla brykietowego. «Vd» otrzymują na kartki tylko materiały bawełniane, przydział płaszczy zimowych wstrzymano dla nich. Od kilku tygodni wyznaczono dla nich osobne godziny sprzedaży w sklepach: kolejność jest tu obecnie

<sup>65</sup> *Walki z Niemcami...*, s. 14. Zob. też: *Echa nalotu amerykańskiego*, ZZR, nr 6, XI—XII 1943, s. 16.

<sup>66</sup> *Zniwo sądów doraźnych*, s. 15.

taka: — Rd. — Vd. — Polacy, co sprawia, że ludność «zniemczona» również trafia na pustki, gdyż Niemcy w czasie swych godzin sprzedaży wszystko wykupują<sup>67</sup>.

Następne wzmianki na ten temat znajdują się w numerze 3 (5) z V—VI 1943 r. W artykule *Dokumentujemy!* przeciwstawiano się fałszywej propagandzie niemieckiej, która rozsiewała w Generalnym Gubernatorstwie pogłoski o poprawie doli Polaków na terenach inkorporowanych do Rzeszy. Zamieszczono tam konkluzję: „Na zachodzie bez zmian”<sup>68</sup>.

Prawdopodobnie w związku z tą propagandą opublikowano w tym samym numerze duży artykuł, w formie reportażu pt. *Prawda o Pomorzu*<sup>69</sup>. Nieznany autor stwierdzał w nim, że Niemcy zostali zmuszeni, wobec oporu ludności polskiej, przeciwstawiającej się germanizacji, do zastosowania „akcji systematycznej”. Przejawiała się ona m.in. w głodzeniu tej ludności. Sprzedaż dla Niemców trwała do godzin popołudniowych, Polakom zaś wolno było dokonywać zakupy dopiero wieczorem. W artykule tym jego autor wspominał też o warunkach mieszkaniowych:

Zamurowana do połowy witryna sklepowa mówi mi, że tu bez wody i najprymitywniejszych urządzeń higienicznych mieszkają Polacy, wyrzuceni z mieszkania, zajętego przez jakiegoś Baltendeutschëa<sup>70</sup>.

Periodyk wskazywał, że znaczny wpływ na pogorszenie się warunków mieszkaniowych miało ewakuowanie na teren Pomorza Niemców z obszarów Rzeszy, które były bombardowane przez lotnictwo alianckie. W numerze 4 (6) z 1943 r. stwierdzono, że napływ Niemców z zachodu, który przedtem był powolny, chociaż stosunkowo systematyczny, uległ stopniowemu wzmożeniu. Podano np., że do Bydgoszczy ewakuowano 10 tys. Niemców z zachodniej Rzeszy<sup>71</sup>. Są to wszystkie informacje na temat sytuacji mieszkaniowej, zawarte w piśmie.

Brak także podstawowych chociażby danych o wysokości zarobków ludności polskiej. Raz tylko zamieszczono bardzo ogólną wzmiankę o tym, że ceny w stosunku do płac są bardzo wysokie i przekraczają z reguły możliwości nabywcze ludności polskiej. Nie wspomniano nic o podatkach oraz kontyngentach dyskryminujących Polaków<sup>72</sup>.

Bardzo ogólnikowo informowano o staraniach Niemców w celu pozyskania ludności kaszubskiej. Otóż według informacji zamieszczonej w artykule *Po pogromie germanizacyjnym*<sup>73</sup> od samego początku Kaszubi otrzymywali wyższe przydziały aprowizacyjne.

<sup>67</sup> *Jeszcze jedna próba*, ZZR, nr 2, XII 1942, s. 15.

<sup>68</sup> *Ibid.*

<sup>69</sup> *Dokumentujemy!* ZZR, nr 3, V—VI 1943, s. 3.

<sup>70</sup> *Prawda o Pomorzu*, s. 7—8.

<sup>71</sup> *Ibid.*, s. 8.

<sup>72</sup> *Walki z Niemcami...*, s. 14.

<sup>73</sup> *Groteska*, s. 13. Zarobki brutto na Pomorzu były wyższe niż w Kraju Warty. Polakom (z wyjątkiem robotników rolnych) potrącano 20% od grudnia 1939 do

Niewiele pisano na łamach „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej” o sytuacji aprowizacyjnej na Pomorzu. W numerze z października 1943 r. wspomniano, że stale się ona pogarszała. Pisano o braku jarzyn oraz mniejszych wartościach odżywczych chleba. Podano też ceny niektórych artykułów żywnościowych. I tak dla przykładu: masło kosztowało 64 RM, mięso — 60 RM, słonina — 80 RM, cukier — 21 RM i mąka pszenna — 18 RM<sup>74</sup>.

Wcześniej podano tylko ogólnie, że sytuacja aprowizacyjna pogorszyła się, zmniejszono bowiem racje tygodniowe mięsa i zaprzestano wydawania ziemniaków. Stwierdzono, że „ludność polska ma najgorsze przydziały”, są one bowiem niższe „nawet od przydziałów dla robotników pochodzących zza Bugu”<sup>75</sup>. Wspomniano także, że na terenie powiatów: tczewskiego, starogardzkiego oraz kościerskiego, zanotowano liczne wypadki przegrupowania niektórych Polaków z III do IV grupy. Spowodowało to automatycznie zmniejszenie ich przydziałów żywnościowych<sup>76</sup>.

Nic nie wspomniano o trudnej sytuacji starszej generacji, której nie wypłacano na Pomorzu rent ani emerytur. Tylko jedna wzmianka bardzo ogólnie omawia krytyczną sytuację w zakresie opieki zdrowotnej:

Na Pomorzu — pisano — odczuwa się katastrofalny brak lekarzy polskich. Lecznictwo niemieckie jest tego rodzaju, że Polacy korzystają z niego bardzo niechętnie. Krążą np. uporczywie podtrzymujące się plotki, że w szpitalach Polacy chorujący na gruźlicę otrzymują zastrzyki, które przyspieszają rozwój choroby i w efekcie sprowadzają szybką śmierć<sup>77</sup>.

Słusznie zauważono, że plotkami są wiadomości o uśmiercaniu chorych na gruźlicę, chociaż nie tylko na Pomorzu utrzymywała się opinia o tym, że schroniska dla gruźlików to, jak podawano, „wykańczalnie”. Prawdopodobnie wynikało to z dużej śmiertelności wśród chorych, spowodowanej tym, że Polacy nie korzystali z leczenia sanatoryjnego.

W związku z brakiem polskich organizacji pomocy społecznej — co zostało w piśmie pominięte — rozwinęły się formy pomocy wewnątrz społeczności polskiej. Informowano o tym w rubryce „Pomorze”, gdzie w artykule *Po pogromie germanizacyjnym* pisano:

Polak Polakowi bratem. Ciężkim warunkom życia i pogarszającemu się stanowi zdrowotnemu ludności polskiej przeciwdziałała, oczywiście jedynie w możliwych skromnych rozmiarach — niezwykle rozwinięta solidarność narodowa, objawiająca się w wielu formach samopomocy. Pozostali na roli Polacy, czy to jeszcze pozostający w posiadaniu ziemi, czy to zarządzający nią tylko, starają się możliwie największej produktów gospodarstwa wiejskiego dostarczyć polskiej ludności miejskiej po cenach najniższych. Stosunki między pracobiorcami a pracodawcami Polakami układają się wybitnie poprawnie. Udzielanie sobie pomocy jest na porządku dzien-

---

wiosny 1940, następnie przez kilka miesięcy 15<sup>0</sup>/. W połowie 1940 r. wprowadzono zamiast potrąceń podatek wyrównania społecznego.

<sup>74</sup> *Po pogromie...*, s. 13.

<sup>75</sup> *Groteska*, s. 13.

<sup>76</sup> *Walki z Niemcami...*, s. 13—14.

<sup>77</sup> *Germanizacja trwa*, s. 12—13.



nym. Powszechnym objawem jest oszukiwanie niemieckiego pracodawcy, wykradanie środków żywnościowych, które oddaje się krewnym lub sprzedaje innym Polakom<sup>78</sup>.

## V. GERMANIZACJA

Stosunkowo dużo miejsca na łamach pisma zajmują doniesienia o germanizacji Pomorza. Problematyka ta jest problematyką zasadniczą. Zaznaczyć oczywiście należy, że uwagę skupiono głównie na aktualnych doniesieniach, niekiedy jednak omawiano całościowo tę tematykę w artykułach problemowych. I tak w artykule pt. *Dwie taktyki — a jeden cel* z 1943 r.<sup>79</sup> dokonano oceny celów hitlerowskiej polityki germanizacyjnej. W omówieniu za punkt wyjścia przyjęto stan sprzed września 1939 r. Wspomniano, że najsilniejszy odpór germanizacji w okresie zaboru pruskiego dała Wielkopolska, na Pomorzu i Śląsku zaś uzyskali Niemcy zadawalające efekty germanizacyjne. Stwarzało to, według autora artykułu, sytuację korzystną dla Niemców na Pomorzu i Śląsku, niekorzystną zaś na terenie Wielkopolski. W związku z tym hitlerowcy różnicowali politykę wobec ludności polskiej na tych terenach. Najpełniej ujęto ten problem w ustępie:

Gdy w Wielkopolsce stosuje się bezlitośnie Ausrottungskampf (słowa Hitlera: «wytępić bez reszty wszystkich jej przedstawicieli») i germanizację ziemi — na pozostałych ziemiach zachodnich uprawia się politykę germanizacji społeczeństwa. Jej sprzeczność niewątpliwą ze słowami dopiero co cytowanymi Hitlera o bezsensowności germanizacji ludzi wyrównują cel i taktyka podjętej akcji. Zniemczenie obecnie nie ma być tylko «czysto językowe»; ma ono sięgnąć korzeni myśli i uczuć człowieka, ma zmienić całą jego istotę i dlatego stawia na młode pokolenie, jako na pierwsze prawdziwie niemieckie pokolenie polskiej krwi [...]»<sup>80</sup>.

We wspomnianym wyżej artykule *Dwie taktyki — a jeden cel*, wyodrębniono część pod tytułem *Śląsk i Pomorze*, jednoznacznie wykazując podobieństwa w realizacji polityki germanizacyjnej na tych ziemiach. Zwracano także uwagę na „masową produkcję” volksdeutschów „naturalizacji wojennej”. Odnośnie do Pomorza cytowano fragmenty wypowiedzi gauleitera Forstera, w których zaznaczał on wyraźnie, że w okresie wojny „nie można liczyć na wydatniejsze osiedlenie kolonistów Niemców na Pomorzu — trzeba starać się wydobyć z ludności zamieszkującej ten kraj obecnie osoby i rodziny pochodzenia niemieckiego”<sup>81</sup>.

Już w pierwszym numerze „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej” dokonano ogólnej oceny inkorporacji Ziem Zachodnich do Rzeszy:

Wcielenie Ziem Zachodnich do państwowości niemieckiej spowodowało doniosłe dla nich [Polaków — A.G.] następstwa streszczające się — z grubsza rzecz biorąc —

<sup>78</sup> *Groteska*, s. 12.

<sup>79</sup> *Po pogromie...*, s. 14.

<sup>80</sup> *Dwie taktyki — a jeden cel*, ZZR, nr 2, XII 1942, s. 3.

<sup>81</sup> *Ibid.*

w wyjątkowości sytuacji. Stąd też używać terminu «okupacja» w odniesieniu do stanu wytworzonego w Polsce środkowej i równocześnie w odniesieniu do Ziemi Zachodnich — to stwarzać podstawy do nieporozumień. Tak różne są te dwie rzeczywistości. Wcielenie to było faktyczne. Sztuczna granica między nimi a resztą Polski stała się granicą rzeczywistości. Ziemiom Zachodnim narzucono niemiecki tryb życia i rewolucyjną dynamikę, realizować rozpoczęto niemieckie zadania i pełne zniemczanie i wprowadzanie w życie narodowo-socjalistycznych zasad od podstaw, w stopniu szerszym i pełniejszym nawet, niżli się to dzieje w tzw. «Starej Rzeszy». Możliwość przekreślenia wszystkiego, co dotychczas na tych ziemiach istniało, stworzyła tu zupełnie wyjątkowe warunki. Dzięki nim Wielkopolska i woj. łódzkie jako «Kraj Warty» stały się «wzorowym okręgiem Rzeszy»<sup>82</sup>.

Uderzenie okupanta skierowane zostało od samego początku w podstawy kultury polskiej. W periodyku podano ocenę sytuacji kulturalnej Polaków na terenach inkorporowanych do Rzeszy. Uczyniono to, jak w wielu wcześniej opisanych wypadkach, w sposób niezmiernie ogólnikowy. W piśmie nie dokonano właściwie szczegółowego omówienia tej sytuacji w odniesieniu do Pomorza. Wspomniano tylko, że:

Polakowi nie tylko nie wolno myśleć o tym, że ziemie te wrócą do państwa polskiego. Nie wolno mu w ogóle myśleć, uczyć się, rozwijać umysłowo. Nie pozostawiono ani jednej biblioteki publicznej czy prywatnej. Na całych Ziemiach Zachodnich nie ma w tej chwili ani jednej polskiej księgarni, a książka polska schwycona w domu podczas rewizji jest materiałem poważnie obciążającym. Drukowane słowo polskie spotyka się tylko w afiszach obwieszających wyroki śmierci. Dzieci polskie nie mają nie tylko polskiej, ale w ogóle szkoły. Rośnie procent młodocianych analfabetów, a równocześnie wzrasta się wyjałowienie umysłowe starszego pokolenia. Oto pobieżnie naszkicowany obraz spustoszenia kulturalnego, który trzeba by jeszcze uzupełnić stwierdzeniem ogólnym, że ślady kultury polskiej zostały starannie zatarte, a dostęp do jakiegokolwiek życia kulturalnego został Polakom zamknięty całkowicie<sup>83</sup>.

Na Pomorzu prowadzono zdecydowaną walkę z językiem polskim, chociaż nie wydano ustawowego zakazu mówienia po polsku<sup>84</sup>. Władze okupacyjne widziały w używaniu języka polskiego jedną z przeszkód w realizacji polityki szybkiej germanizacji, tępieno go więc z całą bezwzględnością. W stosunku do mówiących po polsku stosowano różne represje, jednak nie udało się hitlerowcom zmusić wszystkich Polaków do posługiwania się językiem niemieckim. W piśmie podano, że:

[...] w Gdyni, Wejherowie, w Świeciu, Tucholi i innych miejscowościach urządzono znowu rewizje przed kościołami w poszukiwaniu za polskimi książkami do nabożeństwa, które już dawno temu polecono oddać i zamienić na niemieckie. Dla samoobrony wierni noszą dwie książki: niemiecką na pokaz i polską do modlitwy<sup>85</sup>.

Zawarte w periodyku informacje o sytuacji w szkolnictwie są sporadyczne i bardzo ogólne. W numerze 4 (6) z 1943 r. pisano, że zostały zamknięte szkoły dla dzieci polskich. Całkowicie pozbawiono nauki dzieci Polaków, którzy odmówili podpisania Volkslisty. Wspomniano także

<sup>82</sup> *Ibid.*

<sup>83</sup> *Ibid.*

<sup>84</sup> Cz. M a d a j c z y k, *Polityka III Rzeszy...*, t. 2, s. 450.

<sup>85</sup> *Trzy lata terroru i walki*, s. 4.

o specjalnych szkołach dla bardziej uzdolnionych dzieci polskich, których rodzice podpisali NLN. W tej samej gazetce zamieszczono jednak krótką informację o tym, że „język polski wraca do użytku nawet w Bydgoszczy”<sup>86</sup>. Okupant stosował represje wobec Polaków wpisanych do III grupy NLN. Pisano o tym w numerze 2 (10) z 1944 r.:

29 X 1943 ogłoszono w warsztatach kolejowych w Bydgoszczy — Wschód, kary za używanie języka polskiego: 10 RM, 1/2 tygodniówki, 3/4 tygodniówki, dalej grozi się Polakom wpisanym na NLN (Grupa III) odebraniem niemieckich kart żywnościowych; prócz tego Polacy używający swego języka ojczystego zostaną przydzieleni do najcięższych robót. W Komorsku pod Grudziądzem pobito pewną «wniemczoną» rodzinę za używanie języka polskiego. Poza tym odebrano im na miesiąc kartę żywnościową ze zwiększonymi przydziałami<sup>87</sup>.

Pismo informowało stosunkowo obszernie o realizacji na Pomorzu polityki narodowościowej za pomocą segregacji społeczeństwa polskiego. Przy tym pobieżnie tylko oceniono okres 1939—1942, kiedy pismo nie ukazywało się. Wspomniano m.in. o wypowiedzi Alberta Forstera, który — jak podano — w jednym z przemówień stwierdził, że Pomorze w ciągu dziesięciu lat będzie czysto niemieckie i nie będzie tu żadnego Polaka<sup>88</sup>.

Najpełniej specyfikę polityki okupanta wobec ludności polskiej na Pomorzu oddano w artykule pt. *Prawda o Pomorzu*. Znaleźć tam można następujący fragment:

Uderzenie niemieckie poszło na inteligencję i czynniki kierownicze. Zapełniły się więzienia i obozy koncentracyjne. Równocześnie rozpoczęto wysiedlenia. Zlikwidowano szkoły, pozamykano kościoły. Spalono czytelnie i biblioteki. Zniszczono wszystkie krzyże przydrożne, kaplice, wszystkie pomniki, wszystkie tablice pamiątkowe, każdy najmniejszy ślad polskości. Z zaciekleścią tropili Niemcy wszystko i wszystkich, z chorobliwym maniactwem niszcząc wykwit polskiej kultury. A kiedy poznikwały wszystkie najmniejsze nawet ślady polskiej kultury narodowej, kiedy z warstwy przodowniczej poza szczęśliwymi zbiegami — nawet nie procent, ale jednostki tylko zdołały ocaleć przed translokacją do więzień, obozów koncentracyjnych lub zgoła na drugi świat — uznali Niemcy, że nadszedł czas do ogłoszenia pax germanica i obdarzenia polskiej ludności błogosławieństwem niemieckiej wspólnoty<sup>89</sup>.

Problem segregacji społeczeństwa polskiego pojawił się więc w piśmie dość wcześnie. Na Pomorzu — z polecenia Alberta Forstera — już w dniach 3—6 grudnia 1939 r. przeprowadzono spis ludnościowy. Oto co na ten temat pisano w artykule *Prawda o Pomorzu*, którego fragment zatytułowano *Zatajony spis*:

Okazję ku temu dał pierwszy spis ludności na przełomie 1939 i 1940 roku. Rubryka «przynależność państwowa», utożsamiana w tym spisie z narodowością — stanowiła otwarte ramiona dla «zbląkaney» ludności. Niemcy wychodzili z założenia, że wraz z państwem polskim przestało istnieć pojęcie polskiego obywatelstwa. Stąd na Polaków spadał obowiązek przyznania się w odpowiedniej rubryce do

<sup>86</sup> *Próby przełamania oporu*, s. 16.

<sup>87</sup> *Walki z Niemcami...*, s. 14.

<sup>88</sup> *Zapowiedź zbliżającego się odwetu*, ZZR, nr 2, II—III 1944, s. 12.

<sup>89</sup> *Prawda o Pomorzu*, s. 6.



obywatelstwa niemieckiego. A ponieważ ciężki umysł niemiecki wbrew przyjętym na świecie zwyczajom połączył w jednym określeniu pojęcie obywatelstwa i narodowości, przeto ogół polski winien był niezależnie od rzeczywistości i swej woli uznać się za część składową niemieckiego narodu. Ten podstęp mimo całej swej niedźwiedziości był jednak zręcznym posunięciem. Zmierzał on ku temu, aby — postawiwszy społeczeństwo polskie bez wyjścia, przelamać skrupuły i ułatwić mu rozgrywkę z sumieniem. Obiecywał niewdużnacznie zwrot skonfiskowanego majątku, spokój i bezpieczeństwo, a tym samym materialne podstawy życia narodu. W społeczeństwie polskim zahuczało. Trwały nie kończące się dyskusje i rozważania. Część dowodziła, że należy robić dobrą minę do złej gry i uratować maksimum dóbr narodowych, druga część obstawała przy bezwzględnym oporze<sup>90</sup>.

Jak wynika z powyższego obszernego cytatu, spis omówiono bardzo ogólnie, skupiając uwagę na zabiegach formalnych, mających na celu zmniejszenie liczby osób, które podały narodowość polską. Pominięto zupełnie fakt, że spis obejmował oprócz podanych także rubryki takie, jak: „język”, „od kiedy osoba wypełniająca formularz mieszka na Pomorzu”, „miejsce urodzenia i zamieszkania rodziców”, „skąd dana osoba przybyła na Pomorze”. Nie wspomniano w ogóle — prawdopodobnie z braku danych — o tym, że spis ten miał ułatwić rozstrzygnięcie, kogo zostawić na Pomorzu, kogo zaś wysiedlić<sup>91</sup>.

Oceniając wyniki spisu, podano, że:

Spis stał się wspaniałą manifestacją polskości. Niemal żadne miasto pomorskie, nie wyłączając Grudziądza, który zawsze uchodził w oczach Niemców za zniemczony — nie wykazało mniej niż 90% ludności polskiej. Plan niemiecki, zmierzający do tego, aby tym spisem udowodnić niemieckość Pomorza — został zniweczony. Niemcy nie odważyli się ogłosić jego wyników<sup>92</sup>.

Oceniając postępy w realizacji polityki germanizacyjnej do 1942 r., pisano:

Najpierw nacisk indywidualnie stosowany, potem grupowy. Gdy zaś i te środki zawiodły — zarządzono przymus masowy. O postawie ludności najlepiej świadczą cyfry. Do czasu zastosowania przymusu, mimo terroru i gwałtów, na Niemiecką Listę Narodową zdołano wpisać na Pomorzu i Śląsku do 5% ludności polskiej, w Wielkopolsce i woj. łódzkim nawet nie 2%<sup>93</sup>.

Przyczyny podpisywania Volkslisty widziano m.in. w tym, że:

[...] ten twardy lud [mowa o ludności polskiej zamieszkałej na Pomorzu — A.G.], którego nic nie mogło złamać, pozbawiony kierownictwa i oparcia, szukający sił w samym sobie, nie otrzymawszy niestety żadnej wskazówki, słowa otuchy zza kordonu, ugiął się jednak wreszcie pod groźbą rozbitcia rodziny i zdecydował się na inne, kompromisowe formy oporu<sup>94</sup>.

Brak w piśmie wzmianek o rozporządzeniach dotyczących realizacji wpisu na Volkslistę (DVL) oraz specyfice występującej na Pomorzu w porównaniu z innymi ziemiami inkorporowanymi i Generalnym Gubernatorstwem. Trafnie zauważono natomiast, że metody przeprowadzenia wpisów na NLN uległy na Pomorzu zmianie na początku 1942 r.

<sup>90</sup> *Ibid.*

<sup>91</sup> Cz. Madańczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 2, s. 397.

<sup>92</sup> *Prawda o Pomorzu*, s. 7.

<sup>93</sup> *Ibid.*, s. 6—7.

<sup>94</sup> *Odwrotny fatalizm dziejów*, ZZR, nr 1, XI 1942, s. 8.

Inspirował je Albert Forster, któremu zależało na przyspieszonym postępowaniu przy wpisie<sup>95</sup>. Problematykę tę ujęto następująco już w pierwszym numerze gazetki:

Po słynnych odezwach Brachta i Forstera z 22 i 28 lutego<sup>96</sup> b.r. nastąpił więc terror masowy, powszechny. Mordowanie, bicie bestialskie, obozy koncentracyjne, wyrzucanie z posad i wreszcie przymus, naliczenie się z wolą zainteresowanych i decydowanie wbrew niej. Cały cynizm polityczny tej akcji mieści się w gratulacyjnym powiedzeniu, skierowanym do stworzonego przymusowo «Niemca»: «Będzie Pan pierwszym Niemcem w swojej rodzinie»<sup>97</sup>.

Niezmiernie interesującym problemem jest ocena postawy ludności polskiej, która zdecydowała się wpisać na Volkslistę po znanych odezwach Forstera. Pisano na ten temat:

Po oczyszczeniu terenu z elementów niepożądanych i politycznie niepewnych, ułatwiono wpisywanie się na Niemiecką Listę Narodową. Gdy przynęta i obietnice dały zbyt nikłe rezultaty — zastosowano przymus, wyzyskując wszystkie dostępne środki. O tym przymusie trzeba pamiętać. Stał się on przyczyną wielu tragedii rodzinnych, powiększa nasze straty ludnościowe. Szczególnie jednak pokaźne jest dla nas powstałe w ten sposób zamieszanie, skomplikowanie stosunków narodowościowych, których rozwikłanie zużyje mnóstwo energii i utrudni wymiar sprawiedliwości na Niemcach<sup>98</sup>.

Z uwagą śledzono na łamach „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej” wypowiedzi przedstawicieli władz okupacyjnych, dotyczące germanizacji Pomorza. Zacytowano m.in. tłumaczenie fragmentu przemówienia namiestnika Forstera, jakie wygłosił on w połowie grudnia 1942 r. w Tczewie:

Na tej ziemi żyli kiedyś Niemcy. Zostali oni spolonizowani i obecnie my pracujemy nad tym, aby utraconą krew niemiecką ponownie zmobilizować. Wiele setek tysięcy poddano badaniom [...] olbrzymi wynik! I z dumą patrzymy, że ci ludzie, po przekroczeniu drogi sprawiedzenia, już w okresie próby składają dowody zadowalające. Także na froncie Niemcy z naszego okręgu już dowiedli, że głos krwi mówi wyraźnie i na świadomość działa silniej niż tynk narzucony przez lata polskiego ucisku na świadomość niemiecką<sup>99</sup>.

W kolejnych numerach pisma informowano o postępach przy realizowaniu zadań Niemieckiej Listy Narodowościowej. Podawano szereg przykładów na niekonsekwencje Niemców, przestrzegano także, że wpis na NLN nie zabezpiecza interesów majątkowych ludności polskiej. Oto co na ten temat pisano w pierwszym numerze „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej”:

Ze swej strony władze niemieckie dokonują również selekcji świeżo wyprodukowanych «Volksdeutschów». Mianowicie pośród przymusowo czy pod działaniem terroru wpisanych na NLN osób znalazła się też część właścicieli nieruchomości, zakładów, gruntów, warsztatów itp. Zgodnie ze statutem NLN i rozporządzeniami

<sup>95</sup> *Prawda o Pomorzu*, s. 8.

<sup>96</sup> *Odwróćmy fatalizm dziejów*, s. 8. Podano nieprecyzyjnie. Bracht opublikował obwieszczenie 19, Forster zaś 22 II 1942 r.

<sup>97</sup> *Trzy lata terroru i walki*, s. 8.

<sup>98</sup> *Jaka jest krew pod tynkiem*, ZZR, nr 1, I—II 1943, s. 8.

<sup>99</sup> *Niedwuznaczna postawa „niemczonaj” ludności Pomorza*, ZZR, nr 1, XI 1942, s. 15.

wykonawczymi Himmlera, własność ta — skonfiskowana im poprzednio jako Polakom — winna w zasadzie do nich wrócić. To jednak nie leży w intencjach niemieckich, które rade by nałożyć na «z niemczonych» wszystkie obowiązki, ograniczając jednocześnie ich uprawnienia do minimum. Z pozostałym zagadnieniem uporano się więc w ten sposób, że wszystkie te osoby skreśla się z NLN<sup>100</sup>.

O sytuacji na początku 1943 r. pisano w serwisie informacyjnym pt. *Milion Polaków wpisano na Pomorzu na NLN!*:

Prace urzędów NLN, związane z dokonanymi wpisami i ich weryfikacją, są mimo wszystko jeszcze daleko w polu. Obecnie więc na Pomorzu, często zdarzają się takie sytuacje, w których nie wiadomo, kto jest członkiem III względnie IV grupy NLN, a kto Polakiem, gdyż duży odsetek wpisanych na listę nie otrzymał jeszcze kart obywatelstwa. Na uwagę zasługuje jedynie nacisk wywierany na członków grupy IV, by stawiali wnioski o przesunięcie ich do grupy III<sup>101</sup>.

Zauważyć można, że w periodyku nie przekazywano danych o postępie prac związanych z wpisywaniem na NLN w poszczególnych rejonach Pomorza. Wyjątkiem w tym zakresie była informacja o sytuacji w Gdyni i Toruniu.

Bardzo opornie — czytamy w piśmie — postępuje akcja NLN na terenie Gdyni, gdzie też ostatnio wzmożył się nacisk władz i instytucji partyjnych na tych licznych Polaków, którzy jeszcze wniosku nie złożyli. W Toruniu akcja weryfikacyjna wniosków i wydawania dokumentów potrwa prawdopodobnie do maja b.r.<sup>102</sup>

W numerze z maja—czerwca 1943 r., oceniając przebieg akcji germanizacyjnej, stwierdzano, że w rezultacie dotychczasowej polityki wpisowej tylko część ludności polskiej została już wpisana na listę. Jedni zostali odrzuceni, inni zaś czekają na załatwienie formalności, przy czym część „odstawiono na próbę”. Według autora, jedynie poborowych nie pytano o zdanie, nie zwracano prawdopodobnie uwagi nawet na ostre protesty.

Akcję germanizacyjną prowadzono różnymi metodami. W doniesieniu zatytułowanym *Groteska* krytycznie skomentowano informację zamieszczoną w prasie niemieckiej o przeprowadzeniu na terenie powiatu rypińskiego kursów zniemczających, co uznane zostało przez „Thorner Freiheit” za duży sukces. W ciągu trzech miesięcy przeszkolono na kursach, których program obejmował jedynie najprostsze ćwiczenia językowe, około 150 mężczyzn. Tak oto oceniano w piśmie wartość tej akcji:

Ten przykład jest typowy dla niemieckiej akcji w dziedzinie narodowościowej, płytkiej i naiwnej w swej wierze, że mechanicznymi sposobami można z Polaka zrobić Niemca<sup>103</sup>.

Z uwagą śledzono w periodyku poczynania hitlerowców, zmierzające do zgermanizowania ludności polskiej na Pomorzu. W numerze 2 (10) z 1944 r. podano, że w jedenastą rocznicę dojścia Hitlera do władzy przeprowadzono na Pomorzu uroczyste wręczanie dowodów II kategorii DVL wszystkim zniemczonym Polakom: „rodzicom, rodzeństwu, dzie-

<sup>100</sup> *Milion Polaków wpisano...*, s. 14.

<sup>101</sup> *Ibid.*

<sup>102</sup> *Prawda o Pomorzu*, s. 9.

<sup>103</sup> *Groteska*, s. 12.



ciom, wdowom, których synowie, mężowie czy ojcowie zginęli na froncie<sup>104</sup>.

Szczególnie ważnym problemem związanym z polityką germanizacyjną było podanie, jaki procent ludności polskiej wpisano na Pomorzu na Volkslistę. Był to problem niezwykle drażliwy, o znacznej wymowie propagandowej. Po raz pierwszy sprawę liczebności wpisanych na Niemiecką Listę Narodowościową poruszono w doniesieniu pt. *Milion Polaków wpisano na Pomorzu na NLN!* Oto co pisano w tym doniesieniu:

Namiestnik Okręgu Gdańsk—Prusy Zachodnie Forster w swym orędziu rocznym do ludności okręgu stwierdził, iż akcja NLN objęła około miliona osób. Według spisu ludności z 1931 roku ludność Pomorza liczyła 1038 tys., przez przyrost naturalny dziesięciu lat i zmiany granic administracyjnych w 1937 roku wzrosła zaś do około 1400 tys. Odsetek ludności niemieckiej (zamieszkałej tu przed wojną i napływowej: kolonistów z Rzeszy oraz z Gdańska) wynosi około 20%. Odliczywszy cyfrę z górą ćwierć miliona Niemców, otrzymamy około 1150 tys. ludności polskiej. Wpis na NLN objął więc około 90% społeczeństwa polskiego<sup>105</sup>.

Zauważyć można jednak w piśmie znaczne rozbieżności w podawaniu liczby wpisanych na NLN. I tak dla przykładu w numerze 2 (4) z 1943 r. wspomniano, że na Volkslistę wpisano na Pomorzu około 80% ludności polskiej, co należało — jak pisano — uznać za formalny sukces Niemców, na który znaczny wpływ miał terror i przymus. Podkreślano też, iż akcja wpisywania na NLN „trwa na Pomorzu w dalszym ciągu przybierając formę coraz silniejszego nacisku”<sup>106</sup>.

## VI. NASTROJE

Na łamach „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej” niejednokrotnie podkreślano antyhitlerowską postawę ludności polskiej na Pomorzu. Zauważyć można, że na ogół problematykę tę wiązano z polityką germanizacyjną okupanta, w ramach której wydano szereg zarządzeń dyskryminujących Polaków zamieszkałych na ziemiach inkorporowanych do Rzeszy.

Decydujący wpływ na przejawy opozycji oraz działalność ruchu oporu, miały nastroje wśród ludności polskiej. Już w pierwszym numerze ukazał się artykuł pt. *Trzy lata terroru i walki*<sup>107</sup>. Jego część, *Człowiek Ziem Zachodnich*, poświęcono omówieniu postawy ludności polskiej z tych terenów wobec okupanta. Oceniono w nim ogólnie sytuację na ziemiach inkorporowanych, nie wyodrębniając Pomorza. Stwierdzono tam, że Polacy zamieszkali na Ziemiach Zachodnich są już zmęczeni i znękanii, jednak wierzą w zwycięstwo Polski. Ciekawe wnioski zawarto w następującym fragmencie:

<sup>104</sup> *Zapowiedź zbliżającego się odwetu*, s. 12.

<sup>105</sup> *Milion Polaków wpisano...*, s. 14.

<sup>106</sup> *Terror wobec zmarłych*, ZZR, nr 2, III—IV 1943, s. 15.

<sup>107</sup> *Trzy lata terroru i walki*, s. 9—10.

Jest to człowiek z charakterem. Twardą dnia codziennego przechodzi szkołę życia. Dzień jego jest pracowity, twardy i ugorony. W każdej rodzinie żalobny. Życie jego jest chmurne i w szarzyźnie swej heroiczne. Poważne. Człowiek wtedy milknie, zamyka się w sobie i w tym milczeniu dojrzewa charakter. Wszystkie upokorzenia i cała męka jego życia grzęzną w nim, trzymane na uwięzi prasą woli. Kiedy tę prasę zluźni — okaże się, tkwi już w niej dynamit [...]<sup>108</sup>.

Stosunek do zarządzeń okupanta ludności polskiej wpisanej na Niemiecką Listę Narodowościową omówiono ogólnie w serwisie informacyjnym pt. *Niedwuznaczna postawa „zniemczonej” ludności Pomorza*, zamieszczonym w rubryce „Pomorze”, znajdującym się w tym samym numerze gazetki<sup>109</sup>. Wspomniano tam, że ludność wpisana przez Niemców na NLN bojkotuje niektóre zarządzenia, m.in. żądanie, aby zniemczać imiona dzieci, obowiązek chodzenia na kursy i ćwiczenia SA oraz pobieranie lekcji języka niemieckiego. Stwierdzono, że niekiedy odmawiają oni wręcz wykonania zarządzeń, narażając się na kary pieniężne, a następnie na skreślenie z Volkslisty, co pociąga za sobą w konsekwencji możliwość aresztowania, utraty pracy, wysiedlenie lub osadzenie w obozie koncentracyjnym<sup>110</sup>.

W numerze drugim pisma z 1942 r. podano informację o przeciwstawieniu się przez ludność wpisaną na NLN nakazowi, aby swe dzieci, które zmuszano do wstępowania w szeregi Hitlerjugend oraz BDM<sup>111</sup>, zaopatrywać w mundurki za punkty ze swych kart odzieżowych<sup>112</sup>.

Nastroje kształtowały głównie dwa czynniki: wieści o sytuacji na frontach i aktualna polityka wobec Polaków. Jak zauważono w piśmie, w okresie, kiedy wojska hitlerowskie nie ponosiły jeszcze klęsk, pociechy szukano często w sferach irracjonalnych. Podczas okupacji na terenie całej Polski krążyło wiele przepowiedni i opisów zjawisk nadprzyrodzonych, które miały zwiastować szybki koniec wojny i przegraną Niemiec.

W artykule pt. *Prawda o Pomorzu* podano kilka przykładów z terenu Pomorza<sup>113</sup>. Pierwszy wypadek miał miejsce w Bydgoszczy i dotyczył krwawego znaku dłoni, który rzekomo ukazał się na Starym Rynku w tym mieście, na murze kościelnym, w miejscu gdzie we wrześniu 1939 r. rozstrzelano grupę Polaków. Książdz znajdujący się wśród rozstrzelanych, śmiertelnie ranny, oparł się prawdopodobnie o ten właśnie mur<sup>114</sup>.

Drugi przykład dotyczył Grudziądza, gdzie na ulicy Marszałka Piłsudskiego przy Placu 23 Stycznia hitlerowcy zniszczyli krucyfiks. Według

<sup>108</sup> *Ibid.*

<sup>109</sup> *Niedwuznaczna postawa...*, s. 15.

<sup>110</sup> *Ibid.*

<sup>111</sup> W periodyku podano błędnie BEM.

<sup>112</sup> *Jeszcze jedna próba*, s. 15.

<sup>113</sup> *Prawda o Pomorzu*, s. 7.

<sup>114</sup> Zob. przypis 23.

pogłosek, w tym miejscu wytrysnęło rzekomo źródelko, po którego wodę przychodziła okoliczna ludność polska.

Trzeci wypadek zdarzyć się miał w Chełmnie. Niemcy kazali strącić z jednej z zabytkowych bram figurę Matki Boskiej Chełmińskiej. Po tym wydarzeniu rozeszły się pogłoski o tym, że trzej robotnicy — wykonawcy polecenia — ulegli kolejno nieszczęśliwym wypadkom. W komentarzu zawarto opinię, że:

Poczynają się szerzyć przepowiednie i wszystkie trafiają na wiarę, mimo że każda po kolei zawodzi<sup>115</sup>.

Obok przepowiedni i pogłosek o zjawiskach nadprzyrodzonych znaczną rolę w kształtowaniu nastrojów odgrywały plotki zaliczane do tzw. propagandy szpitalnej. W „Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej” podano, że na Pomorzu uśmierca się leżących w szpitalach chorych na gruźlicę. Jest to jedyna plotka z terenu Pomorza zamieszczona w piśmie. Warto zaznaczyć, że w krótkim komentarzu dość sceptycznie ustosunkowano się do tej informacji pisząc, że jest to tylko plotka<sup>116</sup>.

„Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” zapoznawać miały społeczeństwo w Generalnym Gubernatorstwie z sytuacją Polaków mieszkających w zaanektowanej części Polski, jednak tylko raz doniesienia z Pomorza opatrzone nagłówkiem „Nastroje”. Ponieważ informacja ta jest bardzo krótka, warto ją przytoczyć w całości. W numerze 4 (6) z 1943 r. pisano:

Nastroje. Język polski wraca do użytku nawet w Bydgoszczy. Nastroje wśród Niemców minorowe, u Polaków bardzo dobre, szczególnie na Kaszubach. Śmierć gen. Sikorskiego wywołała powszechną żalobę. Propaganda niemiecka nie odniosła jednak skutku. Ludność polska zakrzepła w uporze i czeka na chwilę przełomu<sup>117</sup>.

Dwie wzmianki w piśmie dotyczą nastrojów wśród Niemców. Pierwsza z nich odnosi się do sytuacji w Gdańsku, gdzie na pogorszenie się nastrojów oddziaływali napływający z głębi Rzeszy Niemcy. Gdańszczanie — jak stwierdzono w doniesieniu — byli wrogo usposobieni do przybyszów<sup>118</sup>.

Druga informacja jest znacznie obszerniejsza i nosi bardzo znamienny tytuł: *Demoralizacja i korupcja wśród Niemców*. Zamieszczono ją w numerze 5 (7) z 1943 r.<sup>119</sup> Artykuł składa się z trzech zasadniczych części: przewidywań na temat końca wojny, ewolucji stosunku Niemców do Polaków oraz stosunków wewnątrz społeczności niemieckiej. Jak wynika z zawartych tam danych, „Niemcy zamieszkali na Pomorzu przestają wierzyć w zwycięstwo, czego wyrazem jest szerząca się korupcja aparatu administracyjnego<sup>120</sup>”.

<sup>115</sup> *Prawda o Pomorzu*, s. 7.

<sup>116</sup> *Ibid.*

<sup>117</sup> *Walki z Niemcami...*, s. 14.

<sup>118</sup> *Ibid.*

<sup>119</sup> *Demoralizacja i korupcja wśród Niemców*, ZZR, nr 5, X 1943, s. 13.

<sup>120</sup> *Ibid.*



Wspomniano, iż w stosunkach z Polakami Niemcy zachowują się tak, jakby chcieli zatuzszować przeszłość, pragną też nawiązać przyjazne stosunki z ludnością polską oraz używają w rozmowach z Polakami języka polskiego. Stwierdzono jednak, że Polacy próby te ignorowali<sup>121</sup>. Zaznaczono, że społeczność niemiecka na Pomorzu jest rozbita i składa się z kilku grup, które tworzą: 1. Niemcy miejscowi, 2. Niemcy z Rzeszy, 3. przesiedleńcy niemieccy z krajów południowych (Mołdawii i Besarabii), 4. nowa grupa ewakuowanych z terenów objętych bombardowaniami. Trafnie zauważono, że ta ostatnia, ciągle powiększająca się grupa jest najmniej odporna, wnosi bowiem swym defetyzmem rozkład wśród Niemców oraz osłabia zewnętrzny front niemiecki wobec ludności polskiej<sup>122</sup>.

## VII. RUCH OPORU

Problematyce ruchu oporu i wszelkim formom opozycji w stosunku do zarządzeń okupanta poświęcono w piśmie stosunkowo dużo miejsca. Znaczna część informacji dotyczy terenów Pomorza, chociaż brak jest artykułu, który byłby poświęcony tej sprawie w pełni. Wzmianki o ruchu oporu na Pomorzu znajdują się z reguły w serwisie informacyjnym lub porozrzucane są po różnych artykułach.

Wraz z przeprowadzoną przez Niemców akcją poboru młodzieży polskiej do wermachtu wystąpiło zjawisko dezercji z armii niemieckiej. Na łamach pisma tematyka ta występuje stosunkowo rzadko. Po raz pierwszy w numerze 1 (3) z 1943 r. — podano o rozstrzelaniu sześciu Polaków, dezercerów z wermachtu, którzy zostali straceni na mocy wyroku sądu w Grudziądzu. W doniesieniu tym, które miało charakter niezmiernie lapidarny, nie podano żadnego nazwiska, pominięto także datę procesu<sup>123</sup>.

Następna wzmianka znajduje się w numerze 3 (5) z 1943 r. Oto jej treść:

Na Kaszubach właśnie jest najwięcej wypadków uciekania przed poborem. Z reguły 25% dezerceruje. W Borach Tucholskich uciekinierzy pobudowali sobie bunkry, w których mają zamiar przeczekać do chwili wyzwolenia<sup>124</sup>.

Wydaje się, że podana w tekście procentowo liczba dezercerów ze względów propagandowych została znacznie zawyżona.

W artykule pt. *Walki z Niemcami na Pomorzu zamieszczonym* w numerze 4 (6) z 1943 r. ponownie poruszono problem dezercji Polaków z Pomorza wcielonych do wermachtu, także i w tym wypadku jako główny teren ucieczek podano Bory Tucholskie, największy kompleks leśny w tym rejonie Polski<sup>125</sup>.

<sup>121</sup> *Ibid.*

<sup>122</sup> *Ibid.*

<sup>123</sup> *Milion Polaków wpisano...*, s. 14.

<sup>124</sup> *Po pogromie germanizacyjnym*, s. 13.

<sup>125</sup> *Walki z Niemcami...*, s. 13.

Mnożyły się nie tylko dezercje z jednostek niemieckich; część poborowych uciekała do lasu jeszcze przed wcieleniem do wojska. W rubryce „Pomorze” zamieszczonej w numerze 4 (6) z 1943 r. podano informację o ucieczce do lasu dwóch młodych Polaków (nazwisk ich nie zamieszczono) z Lipusza pow. Kościerzyna. Hitlerowcy zmusili ich wcześniej do podpisania Volkslisty, w wyniku czego mieli stanąć przed komisją poborową. Obława przeprowadzona za zbiegami nie dała rezultatu<sup>126</sup>. Więcej wzmianek o unikaniu wcielenia do wermachtu nie zamieszczono w piśmie.

Szereg natomiast informacji dotyczy negatywnej postawy Polaków z Pomorza powołanych do armii niemieckiej. Żołnierze ci stosowali bierne formy oporu, manifestując swoją polskość. Pod znaczącym tytułem *Niemcy śpiewają „Rotę”*<sup>127</sup> zamieszczono opis incydentów, których autorami byli poborowi Polacy. Wyjeżdżając do swych jednostek śpiewali oni polskie pieśni patriotyczne i religijne. Wymieniono następujące pieśni: *Jak to na wojence ładnie*, *Rotę* oraz *Serdeczna Matko*. *Rotę* śpiewali poborowi w Bydgoszczy. Spowodowało to — jak donoszono w piśmie — interwencję funkcjonariuszy gestapo. Za żołnierzami wstawił się jednak oficer wermachtu, który prawdopodobnie powiedział: „Oni są teraz już żołnierzami i mogą śpiewać, co chcą. Bądźcie jednak bardziej ostrożni w wyborze swoich piosenek”<sup>128</sup>. Zauważyć należy brak umiejscowienia tych wydarzeń w czasie.

Bardziej szczegółowo opisano incydent związany z wywieszaniem polskiej flagi przez poborowych Polaków podczas przejazdu wagonem na terenie Brodnica—Grudziądz. Zaznaczono przy tym, że miało to miejsce 6 kwietnia 1943 r., a więc informacja zamieszczona w piśmie była stosunkowo aktualna. Aresztowano wtedy kilku żołnierzy, w Jabłonowie i Grudziądzu doszło bowiem do awantur<sup>129</sup>.

Są to wszystkie wzmianki na temat postawy młodych Polaków wcielonych na Pomorzu do armii niemieckiej znajdujące się w piśmie.

W „Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej” zamieszczano także informacje o aktach indywidualnego łamania zarządzeń okupanta. Latem 1943 r. pojawiła się w gazecie sprawa udzielania pomocy jeńcom angielskim przez ludność zamieszkałą w pobliżu obozów jenieckich. Pomoc ta miała bardzo różnorodny charakter. Dostarczano jeńcom żywności i papierosów oraz udzielano pomocy w organizowanych przez nich ucieczkach. Ukrywano zbiegów i zaopatrywano ich w żywność i cywilne ubrania. Wszystkie te informacje zamieszczono w doniesieniu o działalności sądu w Grudziądzu, który skazał za udzielanie pomocy jeńcom angielskim: Konstantego Moczyńskiego z Wielkiej Pinawy, Konstantego Kamińskiego i Wacława Lewandowskiego ze Stajęcina, Józefa Kamińskiego

<sup>126</sup> *Germanizacja trwa*, s. 12.

<sup>127</sup> *Po pogromie germanizacyjnym*, s. 13.

<sup>128</sup> *Ibid.*

<sup>129</sup> *Ibid.*

z Ossówka i Stanisława Winczorowskiego z Dżykowa — wszystkich z powiatu brodnickiego. Wspomniano o wykonaniu wyroku, nie podano jednak bliższych szczegółów<sup>180</sup>.

W tym samym serwisie podano, że pięć innych osób otrzymało za dostarczanie jeńcom żywności i papierosów od 3 do 15 miesięcy obozu karnego lub zaostrego obozu<sup>181</sup>. Informacje te są stosunkowo ściśle, podano w nich bowiem nazwiska i imiona skazanych oraz ich miejsce zamieszkania. Zaczerpnięte one zostały przypuszczalnie z prasy niemieckiej ukazującej się w tym okresie na Pomorzu. Brak w periodyku przykładów udzielania pomocy jeńcom radzieckim i francuskim; o pomocy tej znaleźć można natomiast wzmianki w powojennych opracowaniach, dotyczących ruchu oporu na Pomorzu<sup>182</sup>.

Tak więc tylko w jednym numerze „Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej” wspomniano o pomocy udzielanej przez ludność pomorską jeńcom angielskim.

Podkreślić trzeba, że na łamach pisma ani razu nie pojawiły się nazwy organizacji konspiracyjnych działających na Pomorzu. Uwaga powyższa w jednakowej mierze dotyczy organizacji regionalnych, jak też ogólnopolskich, które miały swoje ogniwa na Pomorzu. Zauważyć można jeszcze, że działalność organizacji konspiracyjnych bardzo rzadko prezentowana była w piśmie. Informacje na ten temat są bardzo ogólne. Wydaje się to jednak zrozumiałe, jeśli uwzględnimy konspiracyjny charakter periodyku oraz niezmiernie trudne warunki nielegalnej prasy, występujące na Pomorzu. Zauważyć można dużą dbałość redakcji o to, aby dane zawarte w czasopiśmie nie mogły być wykorzystane przez niemiecki aparat bezpieczeństwa.

Brak najbardziej nawet ogólnych danych o początkach konspiracji na Pomorzu, co wynikało głównie z faktu, że w „Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej” koncentrowano głównie uwagę na aktualnych doniesieniach z tego terenu. Specyficzne warunki występujące w okręgu Gdańsk—Prusy Zachodnie w znacznym stopniu wpływały na ograniczenie prac konspiracyjnych. W kilku artykułach niezmiernie zdawkowo wspomniano o tym zagadnieniu. Najpełniej warunki te omówiono w cytowanym już artykule *Trzy lata terroru i walki*. Podkreślono w nim szczególnie, że sytuacja ludności polskiej na Ziemiach Zachodnich jest bardzo trudna, ponieważ nikt, poza Niemcami, nie oddziaływa propagandowo na tę ludność. Zaznaczono, że brak jest stałego serwisu kilkunastu pism konspiracyjnych. Uwagi te odnosiły się do całego obszaru włączonego do Rzeczy, nie poddano natomiast odrębnej analizie warunków konspiracji na Pomorzu.

<sup>180</sup> *Walki z Niemcami...*, s. 14.

<sup>181</sup> *Ibid.*

<sup>182</sup> Zob. W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia*.



Jako poważne ograniczenie w organizowaniu działalności konspiracyjnej na terenie ziem zaanektowanych wymieniono sprawę bezpieczeństwa ludzi zaangażowanych w prace podziemne. Podkreślono że: „Nikt mu [tzn. Polakowi z Ziemi Zachodnich — A.G.] instrukcji nie daje, bo nie może, bo życie ludzkie stało się tam już zbyt cenne”<sup>133</sup>.

W doniesieniach niejednokrotnie podkreślano, że nasilenie poboru do wojska niemieckiego powodowało masową ucieczkę młodzieży do lasów, głównie do Borów Tucholskich. Charakterystyczne, że i w tym wypadku nie wymieniono nazw organizacji, których oddziały partyzanckie wchłaniały zbiegów. Przytoczono jedynie, że składające się z dezertersów grupy partyzanckie liczą po „50, 80 i 100 ludzi. Oddziały te są doskonale zorganizowane, karne i coraz lepiej uzbrojone. Ludność nazywa uciekinierów «ukrywaczami»”<sup>134</sup>.

Bardzo ważnym zagadnieniem był udział w pracach konspiracyjnych na Pomorzu ludności polskiej wpisanej na NLN. W „Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej” dopiero latem 1943 r. zamieszczono wzmiankę o tym, że wpisani na Volkslistę „udzielają dużej pomocy «opornym», biorąc czynny udział w pracach konspiracyjnych. I wstydzą się swoich zielonych kart”<sup>135</sup>.

Wydaje się, że nie bez znaczenia były w tym wypadku względy natury politycznej, w piśmie dominują bowiem akcenty solidaryzmu narodowego. Znaleźć je można także we wspomnianym artykule *Trzy lata terroru i walki*.

Spółeczeństwo polskie na Ziemiach Zachodnich — stwierdza się w tym artykule — jest społeczeństwem do gruntu zdrowym. Odpadły z niego plewy — został gatunek najprzedniejszy. Dla niego Polska jest świętością. Dla niego spory o władzę, rywalizację między poszczególnymi grupami politycznymi, dziś w okresie konspiracyjnym jest niezrozumiałe i odpychające. Dla niego Rząd polski w Londynie — to jest wartość — to reprezentacja Polski, to ośrodek akcji polskiej w świecie. Nie dlatego, że ma takie czy inne oblicze ideologiczne. Dlatego, że jest legalnym rządem Rzeczypospolitej<sup>136</sup>.

Są to wszystkie wzmianki o działalności konspiracyjnej zamieszczone w periodyku. Jak wynika z przytoczonych wyżej przykładów, mają one niezmiernie ogólny charakter, ograniczają się właściwie tylko do potwierdzenia działalności niepodległościowej. Nie wspomniano nic o głównych formach działalności konspiracyjnej prowadzonej na Pomorzu, które dostosowano do panujących w tym rejonie warunków.

Zdawkowe informacje dotyczą działalności oddziałów partyzanckich. Jak już wspomniano wcześniej w niniejszym opracowaniu, w lasach pomorskich ukrywała się głównie młodzież zagrożona poborem do armii niemieckiej oraz dezerterszy z tej armii. Taki pogląd prezentowano na

<sup>133</sup> *Walki z Niemcami...*, s. 13.

<sup>134</sup> *Ibid.*

<sup>135</sup> *Prawda o Pomorzu*, s. 9.

<sup>136</sup> *Trzy lata terroru i walki*, s. 6.

łamach pisma. Raz tylko określono w przybliżeniu liczebność grup partyzanckich; ze zrozumiałych względów nie podano jednak, ile takich grup operuje na Pomorzu. Jako przykład zdecydowanej postawy tych oddziałów podano bitwę stoczoną przez nie pod Osiekiem. W periodyku dwa razy wspomniano o tym wydarzeniu. Wzmianka zamieszczona w numerze 3 (5) z 1943 r. jest bardzo lapidarna:

Pod Osiekiem doszło do walki. Niemcy zajęli wprawdzie taki bunkier, ale załoga zdołała się wycofać<sup>137</sup>.

Informację o tej bitwie potwierdzono w następnym numerze. Istnieją jednak rozbieżności w ocenie finału potyczki, w drugiej bowiem wzmiance stwierdzono, że do wycofania się zmuszone zostały oddziały niemieckie<sup>138</sup>. Nie udało się zweryfikować tych danych, ponieważ nie wiadomo o jakim Osieku jest mowa. Powojenne opracowania nie wspominają w ogóle o potyczce koło miejscowości o tej nazwie.

Jak stwierdzono w piśmie, w wyniku zaktywizowanej działalności partyzantki pomorskiej żandarmi i policjanci niemieccy otrzymali polecenie, aby nie zapuszczali się w głąb lasów i nie przebywali w ich rejonie w małych grupkach. Informację tę podano w dwóch kolejnych numerach gazetki<sup>139</sup>. Na szczególną uwagę zasługuje następujący fragment:

W Borach Tucholskich ukrywa się również sporo dezertersów Niemców, Włochów i Czechów. Na czele jednego z takich oddziałów złożonego z 60 dezertersów stoi nawet pułkownik<sup>140</sup>.

Informacja o dużym oddziale międzynarodowym operującym na Pomorzu nie została dotychczas powtórzona przez historyków. Problem ten wymaga dalszych badań, tym bardziej, że w sprawozdaniu z działalności konspiracyjnej organizacji „Odra”, działającej głównie na terenie Pomorza Zachodniego, wspomina się o oddziale partyzanckim złożonym z Niemców<sup>141</sup>.

Tylko dwa razy wspomniano o zamachach na niemieckich policjantów, nie podano jednak, kto dokonał tych zamachów. W numerze 4 (6) z 1943 r. poinformowano o zabiciu policjanta w Tleniu pow. Tuchola. W tym samym serwisie zamieszczono jeszcze jedną, bardzo lakoniczną informację o udanym zamachu na dwóch policjantów niemieckich, nie określono jednak miejsca ani czasu tego wydarzenia<sup>142</sup>.

O działalności konspiracyjnej prowadzonej na Pomorzu świadczyły pośrednio prezentowane w „Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej” informacje. I tak na przykład z artykułów pt. *Walki z Niemcami na Pomorzu* i *Zaminowane porty bałtyckie* wynika, że dysponowano bogatym

<sup>137</sup> *Po pogromie germanizacyjnym*, s. 13—14.

<sup>138</sup> *Walki z Niemcami...*, s. 14.

<sup>139</sup> Zob. numery 3(5) i 4(6) z 1943 r.

<sup>140</sup> *Walki z Niemcami...*, s. 13.

<sup>141</sup> Kopia sprawozdania w posiadaniu autora artykułu. Udostępnił ją E. Meller, pośredniczący przy jego przekazywaniu do KG AK.

<sup>142</sup> *Walki z Niemcami...*, s. 14.

materiałem wydawniczym, ponieważ szereg danych w nich zawartych dotyczy spraw związanych z produkcją wojenną, sytuacją w portach i pracami fortyfikacyjnymi<sup>143</sup>. Pośrednio świadczyło to o dobrze zorganizowanej działalności wywiadowczej prowadzonej przez ruch oporu na Pomorzu.

Brak w periodyku danych o akcjach sabotażowych, które miały miejsce na terenie okręgu Gdańsk—Prusy Zachodnie. Wydaje się, że nie czyniono tego, aby nie dekonspirować ludzi biorących udział w sabotażu. Tylko raz, i to w bardzo ogólnikowym doniesieniu z Gdyni, stwierdzono, że:

W marcu [1943 r. — A. G.] «Prinz Eugen» wyszedł w morze, krótko jednak potem wskutek jakiegoś sabotażu wrócić musiał na redę. Z okrętu przywieziono na ląd kilkudziesięciu zbuntowanych marynarzy<sup>144</sup>.

Najdrobniejsza nawet wzmianka nie dotyczy działalności dywersyjnej. Milczeniem pominięto także problematykę tajnej oświaty. Wspomniano o niej tylko raz, przy okazji omawiania życia religijnego. Podano wtedy, że:

Ciężar wychowania religijnego młodzieży spada niemal wyłącznie na rodziców. Tajne duszpasterstwo tropione jest przez Niemców z całą zaciekleścią<sup>145</sup>.

Jak obecnie wiadomo, na przeważającej części interesującego nas terenu tajna oświata prowadzona była głównie indywidualnie. Warunki panujące na Pomorzu nie pozwoliły bowiem na rozwinięcie tajnej oświaty na taką skalę, jak to miało miejsce w Generalnym Gubernatorstwie. Zamieszczoną powyżej informację potwierdzają powojenne ustalenia badaczy, którzy stwierdzają, że często naukę języka polskiego prowadzono na tekstach religijnych<sup>146</sup>.

## SUMMARY

### GDANSK POMORZE (POMERANIA) DURING THE II WORLD WAR IN THE LIGHT OF THE UNDERGROUND PERIODICAL „ZIEMIE ZACHODNIE RZECZYPOSPOLITEJ” (THE REPUBLIC'S WESTERN TERRITORIES)

The article constitutes an attempt to present the events which took place in Pomorze during the years 1939—1945, which were recorded in the underground periodical "Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej" (The Republic's Western Territories). This periodical, published by the Polish Republic's National Governmental

<sup>143</sup> *Ibid.*; *Zaminowane porty...*, s. 16.

<sup>144</sup> *Walki z Niemcami...*, s. 14.

<sup>145</sup> *Po pogromie germanizacyjnym*, s. 14.

<sup>146</sup> Zob. K. Ciecchanowska, K. Ciecchanowski, *Tajna działalność kulturalno-oświatowa na Pomorzu w latach 1939—1945*, Gdańsk 1975, s. 30—31.



Delegature's Department of Information's Western Section, played an essential role in illustrating to the Poles from the Nazi-occupied Polish state, the situation in the occupied western Polish territories incorporated into the Reich. Considerable attention was devoted to the situation in the Reich district of Gdańsk—West Prussia. The dominating problem covered by the "Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej", which was published in the years 1942—1944, was the extermination and Germanization of the Polish population of Pomorze. Apart from this, the periodical supplied information as to the economic situation, that of the Polish population, public feeling and the resistance movement. Particular attention was paid to the nationalistic policy executed in Pomorze by Albert Forster. The paper also supplied current information as to important events, also detailed analyses and evaluations of trials taking place in Pomorze.

What was striking in the commentaries, was the objectivity and accuracy of observations based on what was a very slim source — the reports from the Governmental Delegature. Several of the opinions presented were confirmed in post-war elaborations. In some cases, the data published in the periodical might constitute an inspiration for further research on the Nazi occupation of Pomorze in the years 1939—1944.

## ZUSAMMENFASSUNG

### POMORZE GDAŃSKIE WÄHREND DES 2. WELTKRIEGES IM LICHT DER KONSPIRATIONSZEITSCHRIFT „ZIEMIE ZACHODNIE RZECZYPOSPOLITEJ“

Der Artikel ist ein Versuch der Darstellung der Ereignisse, die in Pomorze Gdańskie in Jahren 1939—1945 stattfanden und in der Konspirationszeitschrift „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej“ ihre Widerspiegelung gefunden haben. Diese Zeitschrift, herausgegeben von der Westsektion des Informationsdepartement der Vertretung der polnischen Emigrationsregierung spielte eine, für die Polen aus dem Generalgouvernement, wesentliche Rolle für die Bildung der Vorstellungen über deutsche Okkupation auf den polnischen, ins Reich eingegliederten, Gebieten. Viel Aufmerksamkeit wurde in ihr der Situation im Reichsgau Danzig—Westpreußen gewidmet. Eine grosse Rolle spielte in dieser Zeitschrift, die 1942—1944 erschien, die Problematik der Extermination und der Germanisierung der polnischen Bevölkerung. Außerdem brachte die Zeitschrift eine Reihe von Daten über die wirtschaftliche Situation, die Lage der polnischen Bevölkerung, Stimmungen sowie Nachrichten über die Widerstandsbewegung. Besonders aufmerksam wurde die Nationalitätenpolitik des Gauleiters Albert Forster beobachtet. In der Zeitschrift wurden nicht nur laufende Informationen über wesentliche Ereignisse sondern auch ausführliche Analysen und Beurteilungen der Vorgänge in Pomorze Gdańskie besprochen. In den Kommentaren muss man auf Sachlichkeit und Richtigkeit der Beobachtungen hinweisen, die auf Grund der Meldungen der Delegatur der polnischen Emigrationsregierung, also einer geringen Quellenbasis gemacht wurden. Eine Reihe von Anschauungen bestätigt sich in den Veröffentlichungen aus der Nachkriegszeit; manchmal bilden sie eine Anregung für weitere Forschungen über die Okkupation in Pomorze Gdańskie in den Jahre 1939—1945.

## СОДЕРЖАНИЕ

ГДАНСКОЕ ПОМОРЬЕ ВО ВРЕМЯ II МИРОВОЙ  
ВОЙНЫ В СВЕТЕ КОНСПИРАТИВНОГО  
ПЕРИОДИЧЕСКОГО ЖУРНАЛА „ЗАПАДНИЕ ЗЕМЛИ  
РЕЧИ ПОСПОЛИТОЙ”

Статья является попыткой указать случаи, происшедшие на Поморье в 1939—1945 гг., которые были записаны на страницах конспиративного журнала „Западные земли Речи Посполитой”. Этот журнал, издаваемый Западной секцией департамента сведений Представительства правительства Речи Посполитой на страну — сыграл существенную роль в формировании представлений поляков из Генерального Губернаторства о ходе оккупации на польских западных землях, включенных в Германскую империю. Много внимания уделено в нем ситуации в округе рейха Гданьск—Западная Пруссия. В „Западных землях Речи Посполитой”, которые издавались в 1942—1944 гг., преобладала проблематика физического уничтожения и германизации польского населения Поморья. Кроме того журнал передавал данные о хозяйственной ситуации, о положении польского населения, настроениях и движении Сопротивления. С особым вниманием наблюдали за национальной политикой, осуществляемой на Поморье Альбертом Форстером. Журнал систематически информировал о существенных происшествиях, содержал также более глубокие анализы к оценке процессов, происходящих на Поморье. В комментариях бросается в глаза существенность и верность наблюдений на базе немногочисленных источников, какими являлись отчеты Представительства правительства.

Ряд взглядов, содержащихся в журнале, подтвердился в послевоенных разработках, иногда данные, опубликованные в журнале, могут инспирировать дальнейшие наблюдательные работы за оккупацией на Поморье в 1939—1944 гг.